Dziś 10 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 79 Ł. Rok 65 Piątek, dnia 5 kwietnia 1935

Prof. Wacław Sobieski nie żyje!

Kraków. (Tel. wł.) We środę w godzinach południowych zmarł w Krakowie w 63 roku życia wielki uczony polski, śp. prof. Wacław Sobieski. Do ostatnich niemal dni prof. Sobieski wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim historję powszechną i cieszył się wśród młodzieży akademickiej i całego świata naukowego Polski i zagranicy wielką popularnością i sympatją.

Przed kilku zaledwie dniami — jak wiadomo — katedra prof. Sobieskiego została zniesiona. Likwidację tej placówki poprzedziła kampanja całej prasy „sanacyjnej", z p. Kawałkowskim w „Gazecie Polskiej" na czele. Napaściom p. Kawałkowskiego dzielnie sekundowały pozostałe pisma obozu pomajowego, przyczem jedno z nich artykułowi wymierzonemu przeciw prof. Sobieskiemu dało tytuł: „Prof. Sobieski do Berezy!".

Wiadomość o zgonie wielkiego uczonego, który łączył w swej pracy wielki umysł z gorącem sercem Polaka — okrywa cały Naród żałobą. Bezinteresowna, pełna oddania sprawie praca śp. Zmarłego i Jego służba Ojczyźnie i Nauce jednały mu powszechne uznanie i szacunek. Ze śp. Zmarłym Nauka Polska traci wielkiego uczonego, a Naród Polski — Wielkiego Syna.

*

Urodził się we Lwowie dnia 26 października 1872 r. Studjował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał stopień doktora filozofji, a w r. 1908 stanowisko docenta a wreszcie w r. 1910 katedrę historji powszechnej. W r. 1920 powołany został do Polskiej Akademji Umiejętności jako członek korespondent, a od r. 1928 jako członek czynny. Od r. 1914 był członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego w Warszawie. Brał udział w międzynarodowych kongresach historycznych w Oslo r. 1928 i w Warszawie 1933, budząc wśród kolegów z całego świata żywe zainteresowanie referatami o wolności sumienia w Polsce wieku złotego.

Do działalności naukowej, rozpoczętej w r. 1893, przygotowany był nietylko studjami krakowskiemi ale i zagranicznemi. Z seminarjum Karola Lamprechta w Lipsku wyniósł, jak pisze uczeń jego, Oskar Halecki, profesor Uniwersytetu warszawskiego, „zainteresowania historjozoficzne i rozmach syntetyczny". W Paryżu i Londynie dokonywał rozległych poszukiwań archiwalnych.

Działalność pedagogiczną rozpoczął, zanim został docentem w Krakowie, wykładami na prywatnych kursach naukowych w Warszawie. Tu też rozpoczął pomnikowe wydawnictwo p. t. „Archiwum Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego", którego tom pierwszy ukazał się w druku r. 1904. W roku następnym wydał Sobieski osobną monografję, poświęconą temu „trybunałowi ludu szlacheckiego". W czasie wojny naszej z Unją Sowiecką, w r. 1920, przypominiał nam Sobieski „Żółkiewskiego na Kremlu" w osobnej książce. Również w czasy Zygmunta III prowadzi nas w książce o pamiętnym sejmie, który poprzedził rokosz Zebrzydowskiego.

Najbardziej interesowały go w ciągu całej jego działalności naukowej ruchy wyznaniowe w przeszłości, i to nietylko w Polsce. Pisał o roli Jezuitów w dawnej Polsce, o nienawiści wyznaniowej tłumów (1902 r.), a sięgając do historji francuskiej, wydał książkę o królu Henryku IV wobec Polski i Szwecji, oraz o stosunku Polski do hugenotów francuskich. Z dziejów angielskich opracował w r. 1922 okres rewolucji Cromwella.

Zainteresowania powszechnodziejowe nie uniemożliwiły mu bynajmniej pracy nad dziejami poszczególnych regjonów Polski, przedewszystkiem zachodnich i nadbałtyckich. — Już przed laty 30 napisał rozprawę o zapomnianym bohaterze śląskim, księciu Konradzie Piaście. W okresie ciężkich zmagań naszych o Górny Śląsk, w r. 1921, rozprawę tę wydano ponownie w osobnej broszurze, w Zamościu. W r. 1915 ukazała się jego książeczka o uniwersytecie wileńskim. Po wojnie zaś zajął się przedewszystkiem dziejami naszego Pomorza, pisząc książki i rozprawy, i poruszając zagadnienia bałtyckie na kongresie historyków polskich w Warszawie w r. 1930. Największe wrażenie wywołała jego „Walka o Pomorze", wydana w r. 1928 przez Księgarnię św. Wojciecha. W r. 1933 książka ta ukazała się w języku niemieckim p. t. „Der Kampf um die Ostsee", nakładem toruńskiego Instytutu Bałtyckiego. Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że książka ta po przewrocie hitlerowskim w Niemczech została skonfiskowana. Niemniejsze zainteresowanie budzi jego obszerna rozprawa p. t. „Walka o programy i metody rządzenia w Prusach Książęcych" z r. 1932.

Zdolności syntetyczne okazał przedewszystkiem w swoich 3-tomowych Dziejach Polski (1923 — 5), które w r. 1931 doczekały się wydania drugiego a później także przekładu francuskiego, dalej w opracowaniu panowanie Henryka Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III (1572—1632) w zbiorowej „Historji politycznej Polski", wydanej przez Polską Akademję Umiejętności jako tomm V „Encyklopedji Polskiej", oraz w opracowaniu okresu dziejów Polski pod rządami królów elekcyjnych od r. 1572—1763 w tomie II wydawnictwa Trzaski, Ewerta i Michalskiego p. t. „Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej".

Na szczyty kunsztu dziejopisarskiego wzniósł się w swoich szkicach i studjach, z których zwłaszcza studjum p. t. „Na mostach Warszawy 1569—1863" zasługuje na największą uwagę, oraz w mistrzowskiej charakterystyce króla Stefana Batorego, drukowanej w „Roczniku Polskiej Akademji Umiejętności" 1932/3 p. t. „Syn ziemi siedmiogrodzkiej".

Umarł przedwcześnie historyk bardzo wielkiej miary. Ale żyć będzie nietylko w swoich niepospolitych dziełach i publikacjach źródłowych, nietylko we wdzięcznej pamięci społeczeństwa, zwłaszcza w zachodniej Polsce, której interesów bronił na kongresie pokojowym w Wersalu, oraz w rozprawach i książkach, ale także w licznym zastępie swoich wybitnych uczniów, tych uczniów, którzy, jak pisze prof. Halecki, „nigdy nie zapomną, z jaką pieczołowitością śledził i ułatwiał skromne początki ich pracy, z jaką cierpliwością kierował ich na najwłaściwszą drogę, szanując przytem zawsze ich indywidualność i osobiste zamiłowania, z jaką umiejętnością doprowadzał ich wreszcie do pełnego opanowania metody naukowej". Własnym swoim przykładem zmarły profesor uczył ich obejmować „wszystkie niemal okresy i wszystkie naczelne zagadnienia naszych dziejów na szerokiem tle europejskiem". Napisał kiedyś rozprawę o pesymiźmie i optymiźmie w historjografji. Otóż wszystko to, co napisał, przesiąknięte jest „ożywczem tchnieniem zdrowego, trzeźwego optymizmu i mocnej wiary w odwieczne siły żywotne narodu polskiego". „Tej koncepcji historycznej profesor Sobieski pozostał wierny zarówno w pesymistycznych nastrojach czasów niewoli, jak i wśród wszelkich kryzysów, które przejść musiała Polska Odrodzona"



Ś. P. PROF. WACŁAW SOBIESKI

„Niezapomniane są słowa konstytucji 3 maja: „Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści", niezapomniane są temwięcej, że w XVIII wieku nie wydały owocu i dlatego dostaliśmy się w wiekową niewolę. My już wiemy, co to jest niewola, i dlatego Polski, „ledwo wyłonionej z błota wiekowej niewoli" nie damy poraz drugi zakuć w kajdany. Spać spokojnie nie możesz i czuwać musisz i ty, chłopcze lwowski, i ty, powstańcze górnośląski, i ty, Kaszubo pomorski, i ty, Polko wileńska."

Wacław Sobieski: „Dzieje Polski".

Założyć skuteczne „veto“ mogłaby tylko Polska...

Na marginesie militarystycznych zapędów Niemiec

Napisał gen. E. De Henning Michaelis

Po szeregu lat okłamywania całego świata skragami na temat swej rzekomej bezbronności, przyjmowanemi zresztą z rosnącym sceptyzmem, zrzuciła Rzesza nagle maskę pokojową. Minister lotnictwa Göring podał do wiadomości obcych attaché wojskowych, że postanowił od 1 kwietnia stworzyć awjację wojskową, naturalnie czysto „obronną“, a w parę dni później ogłosił Hitler powrót Niemiec do armji powołania ogólnego.

Niespodzianki te, sprzeciwiające się wyraźnemu brzmieniu traktatu wersalskiego, mają być odpowiedzią na wzmocnienie obrony, uchwalone przez parlament francuski, ale nikt nie wątpi chyba, że decyzja Hitlera ma źródło gdzieindziej. Sądzi on, że wobec braku harmonji politycznej w Europie nikt mu nie zdoła przeszkodzić w jego zamierzeniach, ujawnienie zaś obecnie rzeczywistego stanu pogotowia bojowego Rzeszy będzie nawet silniejszym argumentem niemieckiej polityki międzynarodowej, niż dotychczasowe „pokojowe“ trele słowicze.

Armja będzie liczyła 36 dywizyj, efektyw sięgać ma pół miljona ludzi. Ustalić ściślej składu tej armji nie da się narazie, ale nie ulega wątpliwości, że będzie ona odpowiadała najnowszym wymaganiom wojny trójwymiarowej, wymagającej olbrzymiej ilości materjału technicznego, którego tajne przygotowanie w dużych ilościach stwierdzono już od szeregu lat. Częściowo ujawniono go nawet natychmiast; jak feniks z popiołów powstała nagle nieistniejąca dotychczas oficjalnie wojskowa flota lotnicza i dokonała nad stolicą „ku pokrzepieniu serc“ szeregu manewrów.

Źródła sowieckie podają również, że mają być poza tem zorganizowane 3 „korpusy bezpieczeństwa“ z oddziałów szturmowych S. S. i S. A., a kadry policji wyłonią jeszcze jeden doskonale wyposażony korpus. Służba w szeregach, poprzedzona obowiązkowym rokiem pracy, dającym wyszkolenie pierwszego roku, trwać będzie również jeden rok.

Francuski minister wojny, gen. Maurin przewiduje, że reorganizacja armji będzie prawdopodobnie zakończona na wiosnę 1936 r., można jednak przypuścić, że potrwa ona do jesieni tegoż roku; dowództwo wszelkich stopni musi przejść przynajmniej dwukrotną letnią praktykę manewrową z reorganizowanie oddziałami; szeroka mechanizacja, motoryzacja i lotnictwo wprowadziły ogromne zmiany w metodach walki. Gen. Maurin podkreślił również z dużym naciskiem niebezpieczeństwo, jakie może zagrażać Francji w pierwszych dniach wojny w razie nagłego natarcia przeciwnika, o ile armja nie będzie wzmocniona wcieleniem do szeregów poborowych w wieku lat 20 (zamiast, jak dotychczas, 21-letnich), wzmożeniem rekrutacji fachowych sił oficerskich oraz podoficerskich i powiększeniem fabrykacji materjału wojennego.

Pogwałcenie przez Niemcy traktatu wywołało w zachodniej Europie poważne protesty o niejednolitem zresztą natężeniu. Najsilniej zareagowała Francja, z mniejszą mocą Włochy, Anglja zaś, którą decyzja Niemiec utworzenia floty powietrznej skłoniła narazie do wyraźnej solidarności z sąsiadami, po deklaracji Hitlera wróciło do ulubionej metody paktowania, która wywołała we Francji ogólne oburzenie. Stanowisko Anglji tłumaczy się jednak odmienną jej psychiką, rozwiniętą wskutek wyspiarskiego położenia, które zabezpieczało ją dotychczas od najścia wroga.

W pojęciu przeciętnego obywatela angielskiego nie warto dla spraw kontynentalnych poświęcać życia chociażby jednego „Tommy“, należy zatem ograniczyć swój współudział realny w sprawach Europy do najkonieczniejszych zadań obronnych. Myśl angielska jest dalekowzroczna, płynie wciąż po dalekich drogach morskich, a interesy Singapuru są jej o wiele bliższe od wszelkich konfliktów europejskich. **Iluzje angielskie filoniemieckie będą** musiały jednak ustąpić wobec twardej rzeczywistości. Göring zakomunikował z wyjątkową szczerością, że niemiecka flota powietrzna musi liczyć 50% liczby samolotów, posiadanych przez zespół państw ościennych, czyli 6 500 aeroplanów. Walka sam na sam z taką potęgą będzie dla Anglji zbyt ryzykowna, zmusi to ją więc niechybnie „do powrotu na kontynent“ i zawarcia sojuszu lotniczego, a może i ogólnego z Francją.

Opinja francuska pragnie tego stale, a jednocześnie skłania się coraz bardziej do koncepcji sojuszu z Sowietami, posiadającemi potężną armję i awjację bojową, a bardzo zaniepokojonemi wzrostem siły militarnej Niemiec, która w myśl ideologji hitlerowskiej ma na obszarach Rosji zdobyć „przestrzeń“ dla ekspansji niemieckiej. Zagadnienie to przy braku wspólnej granicy jest jednak skomplikowane; przejście armji niemieckiej przez terytorjum Polski, sojuszniczki Francji, a sygnatarjuszki paktu nieagresji z Sowietami jest naturalnie wyłączone, dostęp na Ukrainę od południa dobrze zaryglowany przez Włochy. Pozostaje wąski pasek Litwy z newralgiczną Kłajpedą.

„Lavoro Fascista“, wpływowy organ włoski podaje jakoby Niemcy postanowili w razie stracenia zamachowców narodowo-socjalistycznych w Kłajpedzie zająć jej terytorjum przez oddziały szturmowe pod wpływem „spontanicznego oburzenia“. Siły odpowiednie w Prusach Wschodnich są; nie spotka ten zamach w Europie poważniejszego oporu i cała awantura będzie miała charakter lokalny. Będzie to drugi krok w kierunku realizacji „Drangu“. Gdańsk już jest dla niego faktycznie zdobyty.

Założyć skuteczne „veto“ mogłaby tylko Polska i wszelka operacja zaczepna z Prus Wschodnich na wschód jest bez zgody Polski przedsięwzięciem awanturniczem. Jakie stanowisko zajmuje rząd polski, w konflikcie, nie wiemy, ale jak to pojmują Niemcy, daje nam odpowiedź gen. Metsch, prof. sztuki wojennej w swojem dziele „Kriterium unserer wehrpolitischen Lage“. Pisze on:

„Nie wpadając w przedwczesną, a przesadną ocenę niemiecko-polskiego paktu o nieagresji, można go zaliczyć do umów, które odpowiadają dobrze zrozumianym interesom obydwóch państw, stawiają stałe wartości ponad czasową zewnętrzną aktualność, jaką Paryż nasycał sztucznie skonstruowanem niemiecko-polskiem napięciem. Nie wiemy, czy te przyczyny wystarczą, by ten mądry pakt uzyskał dziesięcioroczne prawo. My potrzebujemy tylko wiedzieć, że Polska w danej chwili uważa własną konsolidację obronno-polityczną za ważniejszą niż izolację Niemiec za jakąbądź cenę. Kryterjum obecnego położenia obronno-politycznego jest wola do porozumienia się co do Europy wschodniej.“

Sapienti sat!

W każdym razie sytuacja polityczna w Europie dochodzi do dużego napięcia. Najbliższemi jej wynikami będzie wzmocniony wyścig zbrojeń, sprecyzowanie rzeczywistego stanu istniejących sojuszów wojskowych i prawdopodobieństwo zawarcia nowych.

Min. Eden opuścił Warszawę

Co mówi o wynikach rozmów komunikat oficjalny?

Warszawa, 3. 4. Minister Eden konferował wczoraj w południe przez przeszło dwie godziny z ministrem Beckiem w jego apartamentach prywatnych. O godz. 1 minister Eden zaprosił do siebie ambasadora francuskiego Laroche'a, ambasadora sowieckiego Dawtiana i posła czeskosłowackiego Girsę. Po krótkiej konferencji pojechał na śniadanie do ambasadora angielskiego Kennarda, poczem wrócił do hotelu i odjechał na dworzec.

Na dworcu żegnali go minister Beck, ambasador Raczyński, wiceminister Szembek w otoczeniu urzędników ministerjum spraw zagranicznych oraz poseł czeskosłowacki Girsa.

O godz. 4 ogłoszono komunikat, którego jedynie dwa ostatnie zdania mogą mieć charakter polityczny. Brzmią one: „Obaj ministrowie uznali zgodnie, że ich wymiana myśli o charakterze informacyj odpowiada swemu zadaniu. Podkreślili celowość utrzymania ścisłego kontaktu w związku z dalszym rozwojem sytuacji politycznej w Europie“. Słowa te są w kołach politycznych interpretowane jako możność i chęć dalszych rozmów na tematy podjęte w Warszawie.

Minister Eden odjechał wagonem salonowym do Zebrzydowic, gdzie przesiądzie do wagonu salonowego czeskosłowackiego. (w)

Sir John Simon mówi...

Hitler stwierdził, że Niemcy zrównały parytet lotniczy z Wielką Brytanją

Londyn. (PAT.) Odpowiadając na interpelację sir John Simon powiedział: Narady w Stresa w niczem nie przeszkodzą swobodnej i wyczerpującej dyskusji wszystkich tematów, jakie Rada Ligi ma zbadać na swem najbliższem zebraniu.

Londyn. (PAT.) Odpowiadając na interpelację w Izbie Gmin, sir John Simon powiedział, iż w trakcie rozmów berlińskich, kanclerz Hitler w ogólnych słowach stwierdził osiągnięcie przez Niemcy parytetu lotniczego z W. Brytanją.

Medjlan. (PAT). Przygotowania do konferencji w Stresie (na wybrzeżu Lago Maggiore) są w pełnym toku. Obrady toczyć się będą w pałacu Borromeo na jednej z czterech wysp boromejskich Isola Bella. Na salę konferencyjną wyznaczono wielką salę koncertową, znajdującą się obok sali t. zw. tronowej, w której mieszkał Napoleon.

Prokurator domaga się wydania sądom sen. Korfantego

Sesja Sejmu śląskiego zamknięta

Katowice. (PAT). P. Prezydent R. P. zarządził zamknięcie sesji Sejmu śląskiego w dniu 3 kwietnia rb. Odnośny dekret został dziś w godzinach południowych wręczony marszałkowi sejmu śląskiego.

Katowice. (PAT). Prokurator sądu apelacyjnego katowickiego dr. Tokarski skierował w trybie, przewidzianym ustawą wniosek do Marszałka Senatu w Warszawie o wydanie sądom senatora Wojciecha Korfantego za przestępstwa z art. 264 k. k.

25 zwęglonych ciał pod zgliszczami spalonych stodół

Katastrofalny pożar w Użhorodzie największem nieszczęściem w Czechosłowacji

Praga. (Tel. wł.) Straszna katastrofa pożaru kompletu stodół ze słomą w Użhorodzie jest jedną z największych tego rodzaju, jakie wydarzyły się w ostatnich dwudziestu latach w Czechosłowacji. Liczba ofiar strasznego pożaru, jak przewidywano słusznie, wzrosła niepomiernie. Dotychczas bowiem wydobyto 25 zupełnie zwęglonych zwłok. Stwierdzenie tożsamości ofiar jest niemożliwe.

Kilkanaście zwłok znaleziono leżące obok siebie, z czego wnioskuje się, że większość ofiar spała obok siebie, nie przeczuwając zbliżającej się strasznej śmierci. Niektóre zwłoki leżały w pozycji, która wskazywała na to, że ofiary usiłowały się ratować, jednak, potraciwszy przytomność, spaliły się żywcem. Władze w dalszym ciągu zajęte są uprzątaniem zgliszczów spalonych stodół, przyczem obawiają się, że nie jest to ostateczna liczba ofiar katastrofy.

Co powiedział Edenowi Stalin?

Londyn. (Tel. wł.) Prasa angielska przynosi szereg interesujących szczegółów, dotyczących rozmów ministra Edena ze Stalinem. Stalin m. in. miał oświadczyć, że niebezpieczeństwo wojny jest obecnie większe, niż w r. 1914, ze względu na to, iż istnieją obecnie dwa narody: Niemcy i Japonja, których dążenia do ekspansji zawierają niebezpieczeństwo wojny. — Według poglądu wyrażonego przez Stalina, w Moskwie istniały poważne podejrzenia wobec polityki brytyjskiej.

Rząd Flandina otrzymał votum zaufania

Paryż. (Tel. wł.) W wyniku żądania Flandina, który postawił kwestję zaufania w parlamencie, Izba udzieliła rządowi pełnego zaufania dużą ilością głosów.

Amb. Moltke u min. Becka

Warszawa, 3. 4. Wiceminister Szembek przyjął wczoraj ambasadora niemieckiego von Moltkego.

Tego nie lubią

Berlin. (Tel. wł.) Władze niemieckie odebrały debit w Niemczech dziennikowi włoskiemu „Gazetta del Popolo“ za podanie wiadomości że Niemcy poza aspiracjami zagarnięcia Litwy, Austrji i części Rosji również zamierzają utworzyć bazę operacyjną w Irlandji, skierowaną przeciw Anglji.

Zgon gen. Konarzewskiego

Warszawa, (PAT.) Zmarł dzisiaj rano o godzinie 8 wskutek ataku sercowego inspektor armji gen. Daniel Konarzewski w wieku lat 64.

Ś. p. gen. Konarzewski był swego czasu dow. 14-ej dywizji wielkopolskiej i znany był dobrze społeczeństwu poznańskiemu.



Ś. p. gen. broni, Daniel Konarzewski, wsławił się jako bohaterski dowódca XIV Dywizji Wielkopolskiej podczas inwazji bolszewickiej w 1920 r. W skład tej dywizji wchodziły pułki piechoty i artylerji wielkopolskiej, oraz 15 pułk ułanów poznańskich. Ostatnio generał bywał często w Poznaniu z okazji różnych uroczystości pułkowych, a wielokrotnie w 15 pułku ułanów. Gen. Konarzewski był pierwszym dowódcą 1 pułku strzelców wielkopolskich (obecnie 55 pułk piechoty w Lesznie), zanim został dowódcą XIV dywizji. Następnie awansował do stopnia generała i przeszedł kolejno wszystkie szczeble hierarchji wojskowej do stopnia wiceministra spraw wojskowych.

Ś. p. gen Daniel Konarzewski był kawalerem orderu „Virtuti Militari" V klasy, krzyża niepodległości „Polonji Restituty" III klasy, krzyża walecznych, francuskiej „Legji Honorowej" III klasy i belgijskiego orderu „Medaille de l'Yzere". Pozatem posiadał generał Konarzewski cały szereg odznaczeń zagranicznych.

Czy walka z Rosją?

„Kto ze strasznego niebezpieczeństwa zdawał sobie sprawę, kto myślał o Polsce poważnej, naprawdę niepodległej, nie o jakimś wiechciu pod niemiecką stopą, ten miał tylko jedną przed sobą drogę: złączyć sprawę polską z przymierzem francusko-rosyjskiem, szukać zbliżenia z Rosją, wpoić w nią świadomość, że w walce z Niemcami może liczyć na Polaków".
Roman Dmowski „Polityka polska"

Takie było założenie rodzącej się nowoczesnej polityki polskiej na schyłku wieku XIX i takie doprowadziło Polskę do zwycięstwa. Twórca jego nie rzucał nigdy słów na marne i jeśli dawał jakieś wskazania, opierały się one na fundamentach naszego bytu narodowego i stawały się ważne nie dla chwili lub konjunktury, ale dla wiekowej drogi i roli Polski. Dlatego dziś słowa Dmowskiego o roli Polski wobec Rosji i Niemiec nie straciły wagi.

Jesteśmy świadkami kipiącego imperjalizmu niemieckiego. Mów, pochodów, protestów, entuzjazmu. Z dziesiątków tysięcy gardeł, spojonych jedną siłą i duchem, jedną wiarą i jednym fanatyzmem, pada słowo, jak pocisk: „wielkie Niemcy zbudźcie się!" Na tle tych spontanicznych, groźnych masówek jawi się kanclerz Hitler, oświadczający z furją Europie, że go żadna siła nie wstrzyma od nienawiści i zbrojenia się przeciw Rosji. Czy przeciw Rosji ?

Tak, ale nie przedewszystkiem. Rosja w planach niemieckich zapewne w przyszłości uznana będzie za sprzymierzeńca. Nie trzeba się łudzić i łowić półsłówek kierowników Rzeszy niemieckiej. Niema tam nic nowego. Trzeba wierzyć wielkiej, mądrej i niezawodnej polityce polskiej. Trzeba posłuchać wskazań, u których początku stoi Jan Popławski, a które do wyżyn najwyższego w Polsce punktu obserwacyjnego wyniósł Dmowski. Z tych wyżyn spoglada cały Obóz Narodowy. Najbliższym celem światowej i odwetowej polityki Niemiec jest zdobycie Pomorza, Śląska i Poznania. Potem chcą Niemcy (jak to doskonale niedawno wykazał K. Stojanowski w książce: „Rasizm przeciw Słowiańszczyźnie") opanować dorzecze Wisły, wskrzesić niepodległą a od nich zależną Ukrainę i wkońcu dopiero uzależnić od siebie Rosję. Rosja niema najmniejszego interesu w zagrażaniu całości Polski. Ideowa tej sprawy satysfakcja beznadziejna jest i będzie przy obecnym stanie wewnętrznym Sowietów. Polska powinna unikać wszelkich starć z Rosją, a jeszcze bardziej nie angażować się do walki z nią Niemiec. Już długo przed wojną rozsądni Rosjanie wyrażali obawę, że niepodległa Polska może w przyszłości razem z Niemcami zwrócić się przeciw Rosji. „Obawa ta — pisze Dmowski w „Polityce" — nie była wcale płonna. Bo gdyby Polska była odbudowana w tak szczupłych granicach, jak oni to sobie przedstawiali, nie mogłaby być w pełni niezawisłem państwem, musiałaby zostać wasalem Niemiec, a wtedy, czyby chciała, czy nie chciała, musiałaby im służyć do walki z Rosją. Tylko Polska silna... mogła stać się prawdziwie niezależną, a będąc niezależną, nie poszłaby na służbę interesom niemieckim, czy to przeciw Rosji, czy przeciw komukolwiek. I dla Rosji tedy lepiej, żeby państwo polskie było silne, żeby nie było małem państewkiem". Ta myśl polityczna była głęboka i trwała także dla przyszłości.

Nie do pomyślenia jest walka Niemiec z Rosją przy istnieniu niezależnej Polski! XX wiek nie jest czasem krucjat ideowych! Nie pójdą Niemcy do Rosji walczyć z bolszewikami! Chcieliby pójść przez „pomost" pomorski i gdański. Jeżeli Niemcy mówią o niebezpieczeństwie rosyjskiem, lekceważą Polskę. Jeżeli mówią o swojej roli przedmurza wschodniej Europy, obrażają nas. Jeżeli uważają za wstępny i niegodny dłuższego obchodzenia Niemcy widzą alegorję wschodu. Niemcy w Rosji widzą alegorję wschodu. A chodzi im o najbardziej polskie ziemie. Im większa furja niemiecka przeciw „Rosji", tem mocniej polska ręka powinna ścisnąć karabin!

JAN BIELATOWICZ (Tarnów).

Zryw polskiego orła nad Gdańskiem

Czas uderzyć w czynów stal!

Poczynania rządu polskiego muszą przekonać Polaków gdańskich i utwierdzić w tem, że za nimi stoi Polska



„GDAŃSK — MIASTO ONGIŚ NASZE..."



PO NIEDZIELNYCH MANIFESTACJACH POLSKOŚCI GDAŃSKA

Dziesięć tysięcy Polaków gdańskich manifestowało ubiegłej niedzieli swe uczucia narodowe. Na fotografji u góry: hala targowa podczas wiecu polskiego; poniżej formowanie pochodu polskiego na dziedzińcu gimnazjum „Macierzy Polskiej" w Gdańsku

Gdańsk, 2 kwietnia

Polacy w Gdańsku wielką manifestacją niedzielną złożyli dowód, że mimo ucisku ze strony Niemców, trwają przy sztandarze narodowym. To, cośmy w ub. niedzielę widzieli w Gdańsku, jest wielkim zrywem ducha narodowego ludu, osiadłego u ujść Wisły, na który w tej chwili najsilniej uderza zachłanna fala germańska. W Gdańsku są Polacy, otwarcie manifestujący swe uczucia narodowe. Są tu i tacy, którym wydarto już mowę ojców. Takich widzieliśmy w niedzielę na ulicach Gdańska. Ze wzruszeniem rozchwytywali oni polskie ulotki, wydane dla nich w języku niemieckim Iluż to takich jest Gdańszczan, w których żyłach płynie krew polska?... Rejestr nazwisk mieszkańców Gdańska najdobitniej na to pytanie odpowiada.

Ale poza dumą i entuzjazmem, jakim napełnia się każde serce polskie pod wpływem takich żywiołowych manifestacyj, — jest twarda rzeczywistość, którą wypada spokojnie ocenić.

Ta twarda rzeczywistość gdańska znalazła w ub. niedzielę także swój wyraz. „Nie możemy ścierpieć dłużej, aby nas tu traktowano jako obywateli drugiej klasy. Jesteśmy na ziemi praojców. Nie ustaniemy w walce o prawa nasze i udział w rządzeniu tą ziemią. Swój narodowy obowiązek spełnimy bez przymusu Żaden ucisk nas nie odstraszy. Spodziewamy się, że za nami stoi Polska i jej dobry żołnierz". To są słuszne wołania i nadzieje Polaków gdańskich. Wypowiedzieli je ludzie, dobrze znający miejscowe stosunki, zżyci z masami Te słowa padły z ust przywódców Polaków gdańskich, pp. Weichera i Lendziona.

Przemawiał też do manifestujących Polaków gdańskich gen Górecki, człowiek niewątpliwie bliski kołom, rządzącym dzisiejszą Polską. I ten mówca zapewniał, że Polska o rodakach w Gdańsku pamięta. „Ziemia nadmorska — mówił gen. Górecki — jest najukochańszą córką odrodzonej Polski." Nie zapomniał też gen. Górecki o „urzędowym" optymizmie, oświadczając, że Niemcy nas się boją, bo zawarli z nami pakt nieagresji. Apelował też i gen. Górecki do uczuć narodowych zgromadzonych i zapewniał, że „ziemia nadmorska jest najukochańszą córką odrodzonej Polski". Ale mówił to wszystko gen. Górecki jako człowiek prywatny.

Lud, który swoim uczuciom narodowym daje wyraz, ma też swoje wyczucie rzeczywistości. Masy potrafią pytać i zastanawiać się nad tem, czy istnieją warunki do spełnienia ich gorących pragnień. Niepokojące jednak muszą budzić się refleksje w umyśle Polaka-Gdańszczanina, kiedy rozważa otaczającą go rzeczywistość. Jak wyglądają porównawczo: poczynania Niemców na tym terenie, a niedomówienia i brak zdecydowania polskiej polityki oficjalnej? Czem jest przyjazd do Gdańska w charakterze **prywatnym** polskiego generała — w porównaniu z **oficjalnym** najazdem niemieckich ministrów na ten teren, który jest przecież polskim obszarem dyplomatycznym? Co ma sądzić i myśleć Polak gdański, kiedy generał polski prywatnie go zapewnia, że o „korytarzu pomorskim" już Niemcy nie mówią, jeśli w kilka godzin później dowiaduje się, że z tej samej trybuny wysłannik Berlina właśnie o „korytarzu" szeroko się rozwodzi? Jak na wszystkie poczynania Niemców w Gdańsku reaguje rząd polski? Czy Polska swoje prawa w Gdańsku wyzyskuje? Czy prawa te nie pozostały już tylko martwą literą? Powtarzamy: te wszystkie pytania w umyśle rozważającego Polaka-Gdańszczanina tylko niepokojące mogą budzić refleksje.

Obawy, jakie mieć mogą o przyszłość swoją Polacy-Gdańszczanie, zamieszkujący gorący teren, rząd polski ma obowiązek rozwiewać. A poczynania rządu polskiego, mające przekonać Polaków gdańskich i utwierdzić w tem, że Polska stoi za nimi, — muszą być stanowcze i zdecydowane Takich poczynań dotąd brak! Wiedzą nasi rodacy w Gdańsku, że naród polski stoi cały za nimi. To ich pokrzepia, dodaje otuchy. Czas jednak ostatni, aby rząd polski wreszcie Niemcom w Gdańsku powiedział wyraźnie, na co im pozwala, na co nie. Czas ostatni, aby z tego prawa skorzystano, bo może się ono przedawnić.

E. P.

Dr. Ziehm ostrzega hitlerowców gdańskich

Gdańsk. (Tel. wł.) Były prezydent senatu gdańskiego Ziehm ogłosił oświadczenie, stwierdzające, że podpisał listę stronnictwa niemiecko - narodowego i na nią będzie głosował Odmienny zupełnie rozwój władzy politycznej w Niemczech, zdaniem Ziehma, nie może być stosowany w Gdańsku, w którym istnieje specjalna sytuacja międzynarodowa. W końcu swego przemówienia dr. Ziehm przestrzega hitlerowców przed niepowetowanemi stratami, na jakie mogą narazić swem postępowaniem całą niemieckość.

Tak mówi Hess...

Berlin. (Tel. wł.) Na zgromadzeniu robotników w Monachjum zastępca Hitlera minister Hess, wygłosił przemówienie, transmitowane przez radjo, poruszając sprawę przywrócenia w Niemczech powszechnej służby wojskowej. Odnośna ustawa, zdaniem mówcy, jest równoznaczna z proklamowaniem wolności i niezależności Niemiec. Zagranica, zdaniem ministra Hessa, rozumie, że przed naruszeniem tej wolności naród niemiecki będzie się zaciekle bronił. Nowa armja narodowo - socjalistyczna, w myśl oświadczenia Hessa, nie posiada celów imperjalistycznych, ale ma służyć pokojowi niemieckiemu.

UWAGI

Któż u nas nie pamięta z czasów wojny corocznej niespodzianki, jaką przynosił dzień 1 kwietnia: posunięcia czasu zegarowego o jedną godzinę naprzód, czyli wprowadzenia „czasu letniego". W niektórych krajach zachodnich przetrwał ten zwyczaj dotąd. Tak więc i tego roku oberwano Paryżanom jedną godzinę z spoczynku nocnego, — czy, jak kto chce, z zabawy nocnej. Niewielka narazie pociecha, że odbije się to jesienią.

Któż z Paryżan wie, że pomysł „czasu letniego" powstał w samej stolicy nad Sekwaną? Któż się domyśla, że ten tak „prosty" pomysł jest dziełem wielkiego wynalazcy, tegoż samego Benjamina Franklina, który wsławił się badaniami elektromagnetycznemi i jest twórcą pierwszego w świecie gromochronu?

Franklin był człowiekiem nietylko uczonym, ale i praktycznym. Poza tem miał specjalny zmysł do wysnuwania z błahych, codziennych spostrzeżeń — wniosków ważnych i cennych dla ludzkości.

Zdarzyło mu się, gdy bawił w Paryżu, że, wracając kiedyś nocą do domu, zastał w domu okno sypialni szeroko otwarte ku wschodowi, gdzie właśnie dokonywało się na skraju nieba codzienne misterjum jutrzenki dnia. Czerwona kula słoneczna zaczęła się stopniowo wznosić, wreszcie zajaśniała pełnym blaskiem; cała natura rozpoczęła rytm nowego dnia. Dziwnie uderzyło wtenczas filozofa, że z pośród całego świata stworzeń jedyny człowiek nie podąża z dniem, lecz przesypia najpiękniejsze godziny ranne. Do tych górnych refleksyj dołączyły się inne, bardziej przyziemne: ile zyskałoby społeczeństwo, gdyby obywatele przystępowali do pracy z poranną energją, zarazem ileby oszczędziła gospodarka społeczna przez mniejsze zużycie sztucznego światła, mozolnie fabrykowanego w owych czasach w postaci kosztownych świec. Z właściwą sobie młodzieńczością Franklin wysuwa odrazu plan, aby państwo wzięło w tej dziedzinie inicjatywę w swoje ręce. Przygotowuje projekt ustawy, zabraniającej używania w mieszkaniach okiennic, zarazem zaś nakazującej bicie w dzwony i strzelanie z moździerzy o świcie. Osobliwie wyglądają te środki, których miało się chwycić absolutystyczne państwo XVIII stulecia...

Mija w tym roku 150 lat od chwili narodzin projektów Benjamina Franklina. Nikt się dziś nie dziwi, że w szeregu oszczędnych społeczeństw zaprowadzony został system wczesnego budzenia obywateli, przynajmniej w okresie letnim.

Zastrzelony na ulicy

Paryż (Tel. wł.) Donoszą z Madrytu, że na ulicy został zastrzelony sekretarz hiszpańskiej partji faszystowskiej. Sprawcy przyjechali samochodem, w którym uciekli.

Runął w przepaść

Białogród. (PAT). W czasie wycieczki na Kamienicką Górę w okolicach Lubljany jeden z turystów Mirko Mulej runął w przepaść z wysokości 600 mtr. Ekspedycja ratunkowa odnalazła zniekształcone części zwłok.

Afera sterylizacyjna

Paryż. (PAT). „Le Matin" donosi z Brukseli:

W związku z aferą sterylizacyjną w Bordeaux aresztowano w Brukseli niejakiego Norberta Bartozeka, urodzonego w 1902 w Marienburgu w Austrji. Prawdopodobnie Bartozek jest tą samą osobą, którą policja austrjacka przed kilku miesiącami aresztowała w Gracu.

Bartozek zaprzecza, by brał udział w operacjach sterylizacyjnych w Bordeaux lub gdziekolwiek indziej. Śledztwo ustaliło, że podczas swego pobytu w Brukseli odwiedzał on terorystów jugosłowiańskich.

Aresztowania narodowców na Spiszu

Z Nowego Targu donoszą:

Dnia 27 marca przyprowadzono do aresztów w Nowym Targu skutych w łańcuchy czterech Młodych Str. Nar. z Nowej Białej na Spiszu, a mianowicie: kierownika placówki Str. Nar. w Nowej Białej, Gronkę Jakóba, oraz pp. Kurnata Andrzeja, Kurnata Wojciecha i Dlugiego Jakóba.

Należy zaznaczyć, że teren spiski jest bardzo trudny dla pracy, gdyż ludność ta tu jeszcze wpływy węgierskie i słowackie. Polskość i patrjotyzm, przedstawiają tu niemal wyłącznie Młodzi Stronnictwa Narodowego.

Zakończenie Roku Jubileuszowego

i uczczenie 10-lecia święta Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze

Częstochowa, 3. 4. W końcu kwietnia i na początku maja b. r. na Jasnej Górze odbędzie się obchód dwóch wielkich uroczystości: zakończenia Roku Jubileuszowego i dziesięciolecia święta Królowej Korony Polskiej.

W związku z tem Ojcowie Paulini wysłali prośbę do Ojca św. o zezwolenie na odpust jubileuszowy dla tych, którzy: 1. koleją, końmi lub pieszo odbędą w tym celu pielgrzymkę na Jasną Górę; 2. przystąpią w celu pozyskania odpustu do spowiedzi która może być jednocześnie wielkanocną i jubileuszową, miejsce spowiedzi, obojętne; 3. odwiedzą Sanktuarjum Jasnej Góry wewnątrz lub nazewnątrz, gdzie się odprawiają uroczyste nabożeństwa i odmówią tam modlitwy przepisane przez Ojca św.

Ojcowie Paulini w wydanej w związku z uroczystościami odezwie zwracają się przedewszystkiem w stronę młodzieży.

Program wielkich uroczystości na Jasnej Górze został omówiony i ustalony na zebraniu przedstawicieli duchowieństwa i katolickich organizacyj, jakie odbyło się pod przewodnictwem J. E. ks. Biskupa dr. T. Kubiny w dniu 26 marca b. r. w sali Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Lewicowy rząd Lerroux w Hiszpanji

Aby gabinetowi zapewnić choć na krótszy okres urzędowanie odroczono sesję parlamentu na miesiąc

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Madrytu, przywódca partji radykalnej Lerroux utworzył nowy gabinet, którego skład jest następujący: premjer Lerroux; sprawy zagraniczne — Rocha; przemysł i handel — Marracoq; wewnętrzne — Portelas Valladares; marynarka — Javier de Salas; rolnictwo San Jose Benaya; komunikacja — Jalon; praca — Vaquero; oświata — Ramon Prieto Bances; prace publiczne — Raffael guerra del Rio; skarb — Alfredo Zabala; sprawiedliwość — Vincente Cantos; wojna — Carlos Masuellet.

Nowy gabinet jest rządem mniejszościowym, opartym na ograniczonych podstawach partyj radykalnej i środka oraz lewicy. Poza tekami marynarki, finansów i oświaty wszystkie inne ministerstwa pozostały w rękach radykałów. To też ogólnie liczą się, że nowy rząd znajdzie się w ciężkiej sytuacji wobec licznej i silnej opozycji, zwłaszcza prawicowych partyj dotychczasowego gabinetu, w związku z czem nie prorokują temu gabinetowi dłuższego żywota. Aby tymczasowo jednak zapewnić gabinetowi Lerroux przynajmniej na krótszy okres czasu spokojne urzędowanie, wydany został dekret podpisany przez prezydenta Hiszpanji, odraczający sesję parlamentu hiszpańskiego na przeciąg jednego miesiąca.

Czehura zawiśnie na stryczku

Warszawa, 3. 4. Czehura, który zabił sędziego grodzkiego Krzosa w Tarnobrzegu zwrócił się do Pana Prezydenta z prośbą o ułaskawienie. Prezydent prośby nie uwzględnił i wyrok zostanie wykonany w czwartek.

Nie mają prawa do odszkodowania

Warszawa, 3. 4. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wydał pismo, wyjaśniające, że prowizoryczni pracownicy Ubezpieczalni Społecznej nie mają podstaw prawnych do żądania odprawy w wypadku zwolnienia. Odprawa przysługuje tylko zwolnionym pracownikom stałym. (w)

Nadużycia pieniężne

w urzędzie pocztowym w Zawierciu

Zawiercie, 3. 4. W dniu 30 ub. m. przyjechał do Urzędu Pocztowego w Zawierciu okręgowy inspektor Ministerstwa Poczt i Tel. w Krakowie, celem przeprowadzenia lustracji. W wyniku lustracji inspektor stwierdził duże nieścisłości i poważne nadużycia pieniężne, które powstały prawdopodobnie z winy dotychczasowego kierownika Urzędu Pocztowego p. Antoniego Chmielewskiego, nieposiadającego na piastowanie tego stanowiska odpowiednich kwalifikacyj.

W związku z ujawnieniem nadużyć p. Chmielewski został zawieszony w swych czynnościach, a na jego miejsce zamianowano dotychczasowego asystenta urzędu poczt. p. Miecz. Wachałę. Należy zaznaczyć, że p. Wachała jest człowiekiem młodym o odpowiedniem nowemu stanowisku wykształceniu i co najważniejsze o nieposzlakowanej opinji, co wszystko razem daje gwarancje, że nowy naczelnik urzędu pocztowego będzie swój urząd spełniał bez zarzutu.

Robotnicy okupowali ratusz

Paryż. (Tel. wł.). Kilkaset bezrobotnych, których żądania, przedstawione przez wybraną z ich grona delegację, nie zostały przychylnie względnie przystępnie załatwione, wtargnęło wczoraj do ratusza w miejscowości Houplines. Bezrobotni okupowali ratusz, śpiewając pieśni rewolucyjne. Burmistrz miejscowy zawiadomił natychmiast prefekturę policji w pobliskim Lille, skąd wysłano do Houplines silny oddział żandarmerji

Woda na młyn żydowski

Stanowisko pułkownikowskiej „Gazety Polskiej" w sprawie godzin handlu

Stanowisko kupiectwa polskiego w odniesieniu do zagadnienia godzin handlu niejednokrotnie i zawsze w identyczny sposób było sprecyzowane. Mianowicie wiadomo, że kupiectwo polskie jest zadowolone z obecnie obowiązujących w tym względzie przepisów prawnych i nie życzy sobie żadnych zmian odnośnie godzin handlu. Jedynymi, których dzisiejsza reglamentacja nie zadawala, są Żydzi. Oni to ustawicznie zabiegają o przedłużenie godzin handlu, a szczególnie domagają się zniesienia zakazu handlowania w niedzielę.

Są to rzeczy dobrze znane i nie byłoby potrzeby powracania do tego zagadnienia, gdyby nie dziwny artykuł p. t. „Godziny handlu", zamieszczony w pułkownikowskiej „Gazecie Polskiej" z dnia 26 marca rb. Treść tego artykułu skondensowana jest w następującem zdaniu, które cytujemy dosłownie:

„Dobrzeby było zezwolić na otwieranie sklepów przez całą dobę, niech sobie kupiec wybiera — kiedy i w ciągu ilu godzin; jeśli wybierze dobrze, tem lepiej dla niego i dla publiczności, jeśli wybierze źle — ustąpi miejsca innemu".

Autor omawianego artykułu wyraża zdziwienie, poco właściwie istnieje reglamentacja godzin handlu? Uważa on ją za zbędną i szkodliwą, bowiem „w interesie publicznym leży przedewszystkiem aby dużo sprzedawano i dużo kupowano, aby nurt towarów i pieniędzy biegł możliwie szybko; leży w interesie publicznym".

Ze słów powyższych wynika, że autor kwestjonowanego artykułu niema pojęcia o tem, o czem pisze. A to z następujących przyczyn:

1. Przedewszystkiem jest prostem złudzeniem — przypuszczenie, że „nurt towarów i pieniędzy będzie biegł szybciej", jeśli zniesie się reglamentację godzin handlu. Stałoby się odwrotnie: „nurt" ten byłby powolniejszy. Gdyby zniesiono reglamentację, siłą działania współzawodnictwa, składy byłyby otwarte przez 12, 14 a może i więcej godzin na dobę. Żaden kupiec nie odważyłby się na zamknięcie składu w porze, w której jego konkurent „ma jeszcze otwarte". Ponieważ zaś siła nabywcza społeczeństwa nie zależy od tego, jak długo składy są otwarte (co za przypuszczenie!), ta sama ilość obrotów byłaby dokonywana w ciągu większej niż dotychczas ilości godzin. Stąd nastąpiłoby zwolnienie tempa obrotów, a nie — jak sądzi p. St. Rz. z „Gazety Polskiej" — jego przyspieszenie.

2. Gospodarka krajowa ucierpiałaby na tem niechybnie, bowiem wzrosłyby koszty handlowe, zwiększone o wydatki na utrzymanie składu w porze, w której obecnie jest on zamknięty.

3. Ucierpiałby na tem również stan kupiecki; kupcowi, jak każdemu innemu człowiekowi, konieczny jest odpoczynek; konieczny jest ten odpoczynek również i personelowi.

4. Zakaz handlowania w niedzielę opiera się na wiekowej tradycji, której niepodobna przekreślić jednem pociągnięciem pióra, nieliczącego się z względami natury religijnej.

Oczywiście, artykuł „Gazety Polskiej" jest wodą na młyn kupiecwu żydowskiemu. Nie dziwi nas zbytnio ten sukurs, z jakim pismo to przyszło p. Wiślickiemu i tow. Dziwi nas jedynie to, że tak skwapliwie, z jaką się pospieszy zabrano.

Wiadomości

Po dłuższej chorobie zmarł w miejscowości Palma na Majorce dep. Pierre Renaudel. Zmarły był jednym z wybitniejszych przywódców socjalistycznych we Francji, a ostatnio założył stronnictwo neosocjalistyczne.

*

Agencja Havasa donosi, że jeżeli komitet wojskowy, zbierający się 5 kwietnia, uzna za stosowne utrzymanie w służbie czynnej żołnierzy, których termin służby upływa w kwietniu, rząd, jak słychać, wyda odpowiednie zarządzenia.

*

Ogłoszony dekret ustala parytet franka luksemburskiego na poziomie 1.25 franka belgijskiego. Decyzja ta oznacza dewaluację franka luksemburskiego o 10 proc.

W izbie gmin Kanady pos. Bourssa postawił wniosek, w którym żądał stwierdzenia, iż Kanada nie weźmie udziału w wojnie, o ile ta wojna nie będzie obchodziła Kanady. Rząd zgodził się z tym wnioskiem. Izba przyjęła go jednomyślnie z uzupełnieniem, iż Kanada trzyma się ściśle paktu Kellogga.

*

Cesarz Mandżuko Kangte wraz z całą świtą wyjechał z Ksinking do Dairemu, skąd na pancerniku japońskim „Hiyei" uda się do Tokio, celem złożenia wizyty cesarzowi Japonji. Pancernikowi towarzyszy flotylla torpedowców. Cesarz Kangte spodziewany jest w Tokio rano 6 kwietnia.

*

Ministerstwo marynarki podaje do wiadomości, że dwa olbrzymie wodnopłatowce wojskowe z załogą 20 ludzi mają rozpocząć 8 kwietnia lot okrężny dokoła Japonji. Trasa lotu wynosi 5 tys. km. i prowadzi przez Tateyama, Ominato, Sasebo i Tateyama. Wodnopłatowce będą wodowały w Ominato i Sasebo.

*

Parowiec mandżurski „Hechri" który 30 marca wypłynął z Czin-Hung-Kao (zatoka Czili), wpadł pod Szan-Hai-Kwanem w burzę i zatonął. Załoga w liczbie 21 osób zginęła.

Łódzka Rada miejska bez Żydów...

Mimo, że komisarz Wojewódzki czekał na radnych żydowskich — oni jednak nie przybyli — Zadowolenie publiczności — Echa ostatnich wydarzeń

Łódź. (Tel. wł.) Wypadki onegdajsze wywołały wśród wszystkich klubów opozycyjnych konsternację. Radziecki Klub Obozu Narodowego zjawił się w gmachu Rady miejskiej w komplecie już przed godziną 20. W tym czasie trwały jeszcze obrady przewodniczących wszystkich klubów, na które poprosił ich komisarz inż. Wojewódzki. Narada dotyczyła ustalenia pewnego rygoru, uniemożliwiającego niektórym radnym prowokowanie w czasie obrad, odbieganie od tematu i t. d. Rzecz oczywista, że przy tej okazji potrącono o wypadki wczorajsze.

O godzinie 21, a więc w pełna godzinę po wyznaczonym czasie rozpoczęcia obrad, radziecki Klub Obozu Narodowego zajął swoje miejsca na sali. Po przeciwnej stronie ławy świeciły pustką. Jedynie nieliczny klub socjalistyczny, złożony z socjalistów polskich i żydowskich, oraz radni Chrześcijańskiej Demokracji zajęli również swoje stałe miejsca. Brak było Żydów i B. B. Ławy dla publiczności zajęte były do ostatniego miejsca. Przewodniczący, komisarz Wojewódzki, zasiadł za stołem prezydjalnym, nie rozpoczynając obrad. Wywołało to pewne zdziwienie wśród radnych i publiczności.

Po kwadransie na sali zjawił się klub B. B. I teraz jeszcze, mimo quorum, komisarz rządowy nie otworzył posiedzenia. Na liczne interpelacje radnych narodowych, odpowiedział, iż radni żydowscy jeszcze nie przybyli. Na sali wytworzyła się dziwna sytuacja: wszyscy czekali na Żydów. Przez kwadrans nie można się było zorjentować, kiedy dojdzie do rozpoczęcia obrad.

Radni narodowi co chwilę monitowali komisarza, że należy otworzyć posiedzenie, bo jest już quorum. Mimo to przewodniczący czekał. Wreszcie oświadczył, że jeżeli do godz. 21.30 radni żydowscy nie zjawią się na sali, posiedzenie otworzy.

Żydzi nie zjawili się.

Na sali, zwłaszcza wśród publiczności, słychać było szepty: „nareszcie będziemy mieli czyste powietrze".

O godz. 21.30 komisarz otworzył obrady, w obecności 56 radnych, stwierdzając, iż wypadki onegdajsze nie będą na razie rozstrzygane, a tylko niektórzy radni zapisani zostaną do protokółu. Zwrócił się do radnych z uwagą, że podobne incydenty utrudniają prowadzenie obrad. Na koniec dodał, iż podobne wypadki powinny być przedmiotem obrad na posiedzeniach klubów radzieckich.

Radny Wólczyński z B. B. składa oświadczenie, że zarzuty pod adresem jego kolegi partyjnego p. Trawkowskiego są przesadzone i, że radny Kahlert zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za oszczrstwo.

W odpowiedzi na to wszedł na mównicę radny Kahlert i oświadczył, że podtrzymuje zarzuty, do których zresztą przyznał się częściowo sam radny Trawkowski, wyjaśniając, że miał z nim prywatną rozmowę.

Po tych oświadczeniach przystąpiono do debat nad budżetem.

W chwili, kiedy powyższe oddajemy do druku, posiedzenie trwa.



ZA POBICIE. Sąd okręgowy w Kaliszu na rokach w Wieluniu skazał w styczniu b. r. Józefa Mikołajczyka na jeden rok więzienia za udział w pobiciu Stanisława Mikołajczyka, który od zadanych mu ciosów nożem doznał szeregu ran na głowie, szyi i ramieniu. Stefan Wróbel, który brał również udział w tej bójce, został skazany na 8 miesięcy więzienia. Sąd apelacyjny w Poznaniu obniżył im karę do 6 miesięcy więzienia, przyczem Wróblowi wykonanie jej zawiesił na 3 lata. (k)

FAŁSZYWY KWIT. Józef Drab, mieszkaniec wsi Patoki Działoszyn, w maju ub. r. sfałszował kwit, wydany przez powiatowy zarząd drogowy za dostarczony kamień brukowiec. Drab cyfrę 1 przerobił na 11, przyczem tak podrobiony kwit sprzedał Szmulowi Brygielowi za 34 złote. Został za to skazany przez sąd okręgowy z Kalisza na 6 miesięcy więzienia. Sąd apelacyjny w Poznaniu wyrok ten zatwierdził, przyczem wykonanie kary zawiesił oskarżonemu na lat 5. (k)

KIJEM ZŁAMAŁ ŁOKIEĆ. Mieszkaniec wsi Wojcin, pow. wieluński, Antoni Szybak w czasie bójki pobił kijem Stanisława Mendla, łamiąc mu lewą kość łokciową. Został za to skazany na 6 miesięcy więzienia przez sąd okręgowy w Kaliszu. Sąd apelacyjny w Poznaniu wykonanie kary zawiesił mu na lat 3. (k)

REKOLEKCJE OGÓLNE. W dniach od 7 do 14 b. b. odbywać się będą rekolekcje ogólne w kościele OO. Franciszkanów dla mężczyzn i kobiet. Rekolekcje rozpoczynać się będą w niedzielę, dn. 7. b. m., o godz. 6 wiecz., w pozostałe dni o godz. 7.

WALKA Z PLAGĄ SZCZURÓW I MYSZY. Co pewien czas odbywa się w naszem mieście wojna szczurza. Władze miejskie za pośrednictwem właścicieli nieruchomości przystępują do masowego tępienia gryzoniów przez zakładanie trutek. W roku bieżącym wyznaczony został dzień 8. b. m na generalną walkę ze szczurami i myszami. W dniu tym pod odpowiedzialnością karną wszyscy właściciele nieruchomości zobowiązani są do założenia trutek w swoich posesjach i przez trzy dni pozostawić je, celem wytrucia wszystkich szkodników.

POMOC BEZROBOTNYM. W dniu 4. b m. w gmachu Magistratu, odbędzie się zebranie zaproszonych osób, w celu wyłonienia Komitetu pomocy najbiedniejszym miasta w okresie przedświątecznym.

ZAPISY DZIECI NA KOLONJE LETNIE UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. Jak lat poprzednich, tak i w roku bieżącym Ubezpieczalnia Społeczna w Kaliszu zamierza wysłać pewną ilość dzieci (około 250), zagrożonych gruźlicą, a częściowo i anemicznych do własnej kolonji wypoczynkowej w „Sokołówce", gm. Kamień. Przyjmowane będą dzieci członków Ubezpieczalni w wieku od 6 do 13 lat, zakwalifikowane przez komisję lekarską. Zapisy dzieci przyjmowane będą w ambulatorjach przez lekarzy domowych w Kaliszu, Koninie i Turku, w godzinach przyjęć ambulatoryjnych, do dnia 1 maja r. b.

Z RADY MIEJSKIEJ. Poniedziałkowe posiedzenie (1. b. m.) Rady miejskiej przyniosło pewien sukces Klubowi Narodowemu. Mianowicie przewodniczący Klubu sprzeciwił się w imieniu swoich kolegów klubowych dokonanym na poprzedniem posiedzeniu wyborom delegatów Rady miejskiej na zjazd Zw. Miast. Pomimo sprzeciwu kilku mówców, po przerwie zarządzono powtórne wybory, uwzględniając kandydaturę Klubu radnych narodowych. Poza tem dokonano wyborów do różnych komitetów i komisyj, przyjmując proporcjonalność klubów radzieckich, reprezentowanych w Radzie miejskiej. Przy uchwalaniu pożyczek: w wysokości 10% budżetów administracyjnych i przedsiębiorstw miejskich, na czasowe zasilenie funduszów kasowych oraz 50 000 zł dla Międzykomunalnego Zw. Szpitalnego i 175 tys. z Funduszu Pracy na wykończenie rzeźni miejskiej Klub radnych narodowych zaproponował odesłanie ich do rozpatrzenia do komisji, jednak wniosek nie uzyskał większości, wobec czego głosował przeciwko tym pożyczkom. Pozostałe pożyczki, jako pilne, przeszły wszystkimi głosami radnych.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika", Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

CZY OTRZYMAJĄ PRACĘ. W związku z notatką, odnoszącą się prośby bezrobotnych o przydzielenie im pracy przy regulacji rzeki Dobrzynki. Urząd Ziemski dał delegatom robotników odpowiedź, że w środę zjedzie do Pabjanic komisja, poczem dopiero nastąpi przyjęcie bezrobotnych.

Z NOTATNIKA POLICJANTA. Policja ujęła Adama Grazdę (Fabryczna 3) za uprawianie hazardu na ulicy. — Do odpowiedzialności karnej pociągnięto żydowskiego rzeźnika Jakóba Lichtena (ul. Warszewska 7). — Na szkodę Zygmunta Klimka (ul. Kilińskiego 67) skradziono kilka gołębi wartości 20 złotych. — Za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych spisano protokuły Żydom Jakóbowi Impergowi, Moszkowi Szczera i Ickowi Kleczyńskiemu (pl. Dąbrowskiego 4 i 6).

ZE SĄDU. Sąd grodzki skazał Eugenjusza Stana z Jutrzkowic za zniewagę urzędnika na 35 zł i 7 dni aresztu. — Bartosz Władysław skazany za kłusownictwo na 2 miesiące aresztu. — Sąd uwolnił Józefa Popławskiego od zarzutu kradzieży.

BRAWO BEZROBOTNI. Na ulicach Pabjanic pojawili się bezrobotni Polacy, którzy sprzedają kwaszone ogórki i cieszą się poparciem społeczeństwa polskiego. Do niedawna handel ten wyłącznie prowadzili Żydzi. Inicjatywie Polaków należy z uznaniem przyklasnąć. Brawo!

Kronika Zgierza

MIĘDZY PIEKARZAMI. Donosiliśmy o petraktacjach między majstrami, a czeladnikami piekarskimi. Zapowiedziane na dzień 30. ub. m. zebranie w celu podpisania umowy zbiorowej znowu nie doszło do skutku, gdyż żaden z majstrów na zebranie nie zjawił się. Delegacja związku czeladzi piekarskiej zajęła ostre stanowisko oświadczeniem, że sprawę skieruje na drogę prawną. Wobec niestawienia się żadnego z majstrów w celu podpisania umowy, delegacja czeladzi w asyście sekretarza cechu udała się do każdego majstra, żądając podpisania umowy. Żaden z majstrów umowy mimo to nie podpisał. Majstrowie zwołali zebranie, na którem przedstawili wydziałowi nową umowę, w której pominęli zwolnienie czeladzi zamiejscowej i zatrudnianie bezrobotnych tak zw. „fajramtowo". Umowę nową wydział czeladzi odrzucił. Sprawa niebawem znajdzie się w inspektoracie pracy.

„PRACA POLSKA". W sobotę, 30. ub. m., w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Piłsudskigeo 28 odbyło się zebranie Związku Zawodowego „Praca Polska". Zebraniu przewodniczył prezes związku, omawiając sprawy robotnicze bieżącę i organizacyjne.

Co się dzieje w krakowskim „Legjonie Młodych"?

Kraków, 3. 4. Prasa doniosła, że **zlikwidowany** został na terenie Krakowa jeden z oddziałów osławionego „Legjonu Młodych", grupujący ludzi z ukończonemi studjami. Na czele tego oddziału stał p. **Brzykczyk,** urzędnik Kwestury w Uniw. Jag. Przyczyną zatargu było niedopuszczenie do przewodnictwa na zebraniu oddziału p. **Jarosińskiego,** komendanta okręgu. Powodem zaś tego były dość dawne **zatargi oddziałów,** m. in. o użytkowanie funduszów, wśród których kolosalną sumę pochłaniało pokrycie deficytu zwiniętej już „Gazety Artystów". Ponoć wiele spraw nie było całkiem czystych.

Już od dłuższego czasu trwały w krakowskim „Legjonie" **tarcia,** czego wynikiem było szereg **zawieszeń** członków. W czasie wyborów akademickich część członków Legjonu przygnębiona niepowodzeniem wydała ulotkę, w której napiętnowano robotę komendanta. Zarzucono mu, że szefem prac wyborczych uczynił Żyda. Wtedy osobnik ten z kilkunastu innymi **wystąpił z „Legjonu"** i obecnie założył, uznaną już przez władze uniwersyteckie **nową organizację** pod nazwą „Młoda Polska Pracująca". Jeszcze jedna spółka do wyciągania subwencyj!

Wedle informacyj z tych kół, komendant p. Jarosiński rychło będzie zawieszony, a oddziałek „Legjonu" na „Akademji Górniczej" zlikwidowany (jest na tej uczelni 95 procent młodzieży narodowej) „Legjon Młodych" nawet w posłusznym dotąd Krakowie ulega gangrenie. Jest w tej organizacji wszystko ale brak „za grosz" idei. Jest to tylko idea „za grosz". B.

— 36 —

przejdziemy obok Palatynu i już będziemy nad Tybrem. Tak będzie, zdaje się, najbliżej.

— Ależ to zupełne odludzie, — bąknął Gattone.

Lecz Jerzy zauważył:

— Obierzmy najkrótszą drogę.

Szli dalej. Wąskie zejście obok Pałacu Senatorów wprowadziło ich na pola pełne ruin, szczątków dawnego Rzymu cezarów. W dole, po lewej, pięły się ku niebu trzy kolumny, pozostałości po jakiejś świątyni. Przed nimi rozciągała się szeroka płaszczyzna z wykopaliskami. Było pusto i głucho, a liczne, krótkie kikuty złamanych kolumn wydawały się nagrobkami na olbrzymiem cmentarzysku. W tyle widoczne były szerokie i potężne zarysy sławnego Colosseum, którego głębokie nisze wyzierały w przestrzeń, jak oczodoły w trupich czaszkach. Dokoła trzech piechurów tańczyły ich własne cienie; wpierw czołgały się za nimi, później wdrapywały się po murze, następnie prześlizgały się obok nich, naprzód, daleko i poczęły rosnąć, olbrzymieć, aby znów za chwilę znaleźć się za nimi.

Tańce cieniów nie przestraszały Jerzego, znał bowiem dobrze to zjawisko z okresu nocy tropikalnych podczas pobytu w Indjach. Natomiast Bartolini i Gattone przyspieszali kroku i — nie odwracając

— 33 —

tkwi od wewnątrz. Gdy przyszliśmy tutaj zamknąłem drzwi i zostawiłem w nich klucz.

— Wobec tego musi być jakieś drugie wyjście — przypuszczał Bartolini.

Ale Gattone potrząsnął głową.

— Niema drugiego wyjścia, poza tem przecież widziałem wyraźnie, jak fakir wszedł temi drzwiami.

— Ja to także widziałem — przyznał sędzia.

Urzędnicy spoglądali na siebie zaintrygowani.

Aż wreszcie Jerzy odezwał się:

— Panie sędzio, czy pan uwierzy teraz nareszcie w Mahatmę?

Włochów obleciał przy tych słowach lekki dreszczyk. Bartolini opanował się jednak, a nawet zdobył się na uśmieszek.

— Czy pan może przypuszcza — spytał, — że to nie był wcale fakir tylko jego dusza?

Jerzy skinął poważnie głową.

— Oczywiście, użył Mahatmy, aby zdobyć te listy.

— Ee, głupstwo. Powiadam panu, że to była jedynie halucynacja, wywołana naszemi podnieconemi nerwami. Fakir siedzi dobrze zamknięty w więzieniu, pan zaś, kapitanie, wystrzelił dziurę w powietrzu.

Miłość Fakira.

SOBOWTÓR DOKTORA BAUMA

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

16)

Streszczenie początku

W Gdyni popełniono zagadkowe morderstwo. Ofiarą zbrodni padła 16-letnia córka - jedynaczka dyrektora Banku Dyskontowego Danusia Rowiczówna. Śledztwo w tej okropnej sprawie obejmuje rzutki i świetny kryminolog komisarz policji Młotocki, mają do pomocy aspiranta Dąbrowskiego, który znał doskonale stosunki panujące w domu Rowiczów, bywając tam często na wieczorkach bridżowych. Podejrzenie popełnienia strasznej zbrodni pada na lokaja Bączka i nauczycielkę Danusi Halinę Wirską. Szczegółowe śledztwo w stylowym gabinecie Rowicza prowadzi sędzia śledczy Bolański wespół z komisarzem Młotockim, przesłuchując nasampierw lokaja, który przedstawia przebieg wypadków i swoje spostrzeżenia. Sędzia Bolański jest przekonany, że morderstwa dokonać musiał tylko ktoś z domowników. Każe więc zarządzić szczegółową rewizję w całym domu i pilnować wszystkich mieszkańców willi.

Tymczasem aspirant Dąbrowski na własną rękę indaguje Halinę Wirską, dla której czuł dużo sympatyj, nie wierząc jednocześnie ani przez chwilę, aby osoba Haliny mogła mieć jakiś związek z potwornem morderstwem. Najbardziej interesują Dąbrowskiego ślady wąskiej stopy obok odcisków bucików panny Wirskiej nad brzegiem morza. Halina jednak oświadcza, że nigdy nikt się o tem nie dowie.

Mieszkaniec Gdyni Zb. Łachowicz, prokurent Banku Dyskontowego nawiązuje romans z cyrkówką Kiki.

Dla Łachowicza zaczęło się odtąd „nowe życie". Wymagająca kochanka rujnowała materjalnie prokurenta, który żył już tylko z dnia na dzień bez żadnych idei i pożądań. Kiki nie kochał wcale. Tymczasem cyrkowy inspicjent Grosner szantażuje Łachowicza wekslem na sumę pięciu tysięcy zł, sfałszowanym przez Kiki. Łachowicz na kilka godzin przed ponurą zbrodnią w willi Rowicza, wyjeżdża taksówką w kierunku Pucka.

Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie morderstwa, dokonanego na osobie Danuty Rowiczówny, nie zadowalają sędziego Bolańskiego. Podczas dyskusji sędziego z komisarzem Młotockim, do gabinetu wchodzi elegancki mężczyzna, doktór Leon Baum, lekarz żydowski z Gdańska. Baum składa sensacyjne zeznania dotyczące panny Wirskiej.

Łachowicz od pewnego czasu unikał ludzi. W jednej z spelunek portowych, Łachowicz spotyka tajemniczego jegomościa w rogowych okularach. Tajemniczy jegomość szantażuje Łachowicza, wskazując niedwuznacznie na niego jako na mordercę Danusi Rowiczówny. Tymczasem sędzia Bolański i komisarz Młotocki zostają zaskoczeni nową niespodzianką.

I właśnie ta myśl nie dawała mu teraz spokoju. Zdążył już wypalić kilkanaście papierosów niemal jeden po drugim, co zwykł być czynić w chwilach intensywnego myślenia, a mimo to nie potrafił dać odpowiedzi na żadne z dręczących go pytań.

Z zadumy wytrącił go nagle dzwonek w przedpokoju. Nerwowo zerwał się z miejsca i pobiegł otworzyć.

Na progu stał inżynier Borzęcki.

Bez słowa uścisnęli sobie dłonie. Dąbrowski wprowadził gościa do pokoju, usadawiając go w wygodnym fotelu, sam zaś zajął miejsce naprzeciw, na rogu kozetki.

Jakiś czas siedzieli w milczeniu. Aspirant szanując boleść, jaka malowała się na szczupłej, ogorzałej twarzy tego wysokiego blondyna o jasnych, rozumnie spoglądających oczach, nie śmiał pierwszy zaczynać rozmowy, nie mając jednego nawet słowa pociechy, którym mógłby złagodzić jego cierpienie.

To przykre, ciążące obydwu milczenie przerwał pierwszy Borzęcki:

— Co ja mam sądzić o tem, panie Henryku?... — rzekł, utkwiwszy tępe spojrzenie w dywan.

Aspirant powstał i podszedłszy do gościa, położył mu dłoń na ramieniu.

— Proszę być dobrej myśli — rzekł, siląc się na swobodę — i miejmy nadzieję, że wszystko zakończy się najpomyślniej...

— Ale co się stało z Haliną?... proszę mi odpowiedzieć! — przerwał tamten z widocznem rozdrażnieniem. — Każdy z panów owo pytanie zbywa ogólnikami. Nie dziwię się Bolańskiemu ani takiemu dziwakowi, jak komisarz Młotocki, ale pan, panie Henryku, powinien powiedzieć mi całą prawdę!... Czy wy istotnie wierzycie w jej winę i sądzicie, że ta dziewczyna uciekła w obawie przed aresztowaniem?...

— Właśnie na to pytanie sam chcę znaleźć odpowiedź — odparł Dąbrowski z naciskiem. — Poprostu nie daje mi to chwili spokoju i sądzę, że jedynie pan może mi w tem dopomóc. Z nas wszystkich pan ją zna najlepiej.

— To nie wszystko, panie Henryku. Czyż będzie to mieć jakieś znaczenie, jeżeli panu zaręczę, że Halina była niezdolną do tego czynu?...

Aspirant zamiast odpowiedzi mocno uścisnął dłoń Borzęckiego.

— Jak zatem wytłumaczyć jej tajemnicze zniknięcie? — spytał teraz inżynier, przyjmując uścisk dłoni, jako dowód solidaryzowania się tamtego z wyrażoną opinją.

— Gdyby nie pańska dwutygodniowa nieobecność w Gdyni, mielibyśmy zadanie znacznie ułatwione — zauważył Dąbrowski, dając w ten sposób wymijającą odpowiedź.

— Wtedybym przedewszystkiem nie szukał rady u panów — rzekł Borzęcki z odcieniem ironji, — gdyż potrafiłbym się odpowiednio zaopiekować Haliną. Niestety, los tak zrządził, że wiadomość o owej ponurej zbrodni zastała mnie zagranicą, dokąd wyjeżdżałem, a ona na dzień przedtem zaginęła bez wieści... Nie wiedziałem nawet, że mieszkała w hotelu.

— A czy w czasie swego pobytu zagranicą nie prowadził pan z narzeczoną korespondencji? — spytał Dąbrowski.

— Jednostronną; to znaczy sam wysłałem dwa listy, na które Halina nie mogła mi odpisać, gdyż, będąc w ciągłych rozjazdach, nie podałem swojego adresu. Natomiast po powrocie znalazłem wśród korespondencji, jaka się przez ten czas uzbierała, dwa listy, przysłane przez narzeczoną. Jeden pisany jest prze nią, natomiast drugi przez jakąś tajemniczą osobę. Przeczytałem obydwa, jednakże nie potrafię z ich treści nic wywnioskować... — To mówiąc, Borzęcki wyjął z kieszeni małą kopertę, z której wydobył ćwiartkę papieru i podał aspirantowi ze słowami:

— Przypominam, panie Henryku, że nasza rozmowa ma charakter prywatny i dlatego zechce pan ten szczegół zachować przy sobie. Rozmyślnie nie wspomniałem o tem u sędziego śledczego, gdyż nie spodziewam się, aby to mogło coś dopomóc Halinie, a pragnę uniknąć niepotrzebnej sensacji, jaką z lada powodu fabrykuje nasza brukowa prasa.

Dąbrowski się zawahał. — Może pan sam, panie Zygmuncie, przeczyta mi to, co może być dla nas ważnem w tej chwili. Rozumie pan, że czytanie cudzej korespondencji, nawet z upoważnienia, nie należy do rzeczy przyjemnych...

— Dobrze — odparł Borzęcki — chociaż nic tam niema poza tem, o co nam właśnie chodzi. — Rozłożył kartkę i czytał wyraźnie i powoli, akcentując ważniejsze wyrażenia:

— „Najdroższy!"...

Na dźwięk tego słowa Dąbrowski drgnął, jakby kto zimne ostrze sztyletu zapuścił mu prosto w serce. Z miejsca się jednak opanował i zacisnąwszy kurczowo zęby, słuchał dalej z udanym spokojem.

Borzęcki czytał::

„...Nie wiem, co ze mną stać się może do tego czasu, nim zdążysz przeczytać tę kartkę. Jakieś nieubłagane fatum zawisło nade mną i zburzyło nam szczęście... Lecz nie rozpaczaj, Jedyny... Stało się... trudno. Pragnę tylko, byś mi uwierzył, że nie jestem winna temu, co się stało... Nie daj się zasugerować rzekomemi dowodami, przemawiającemi przeciwko mnie, jest to bowiem dziwny, niepojęty wprost zbieg okoliczności, albo ludzka złośliwość...

Jedno tylko może wzbudzić w Tobie nieufność, a mianowicie to, że owej tragicznej nocy odkryto nad brzegiem zatoki odciski moich stóp, obok śladów męskiego obuwia, a ja mimo tak oczywistego dowodu odmawiam w tej sprawie wszelkich wyjaśnień. I to może jest jedną z na'bardziej obciążających mnie poszlak.

Dlaczego tak postąpiłam, niech Cię przekona załączony list, jaki otrzymałam w przeddzień owej tragedji.

Bądź zdrów i żegnaj!

Halina."

Borzęcki złożył papier i spojrzał na aspiranta, poczem wydobył drugie pismo i począł je powoli rozkładać.

Dąbrowski z największą niecierpliwością czekał, aż tamten zacznie czytać. Spodziewał się, że teraz nareszcie znajdzie rozwiązanie zagadki owego tajemniczego spotkania Wirskiej z nieznanym osobnikiem nad brzegiem zatoki, nad czem głowił się od pamiętnej rozmowy z Haliną, bezpośrednio po wykryciu morderstwa. Nie wchodziła tu jednak w grę tylko ciekawość aspiranta, lecz przedewszystkiem świadomość doniosłości tego rodzaju oświetlenia jednego z najciemniejszych punktów tej sprawy. I mimo, że młody inżynier wyraźnie zastrzegał sobie dyskrecję Dąbrowski nie tracił nadziei, że z chwilą, kiedy tą drogą dostarczony materjał okaże się wartościowym dla Haliny, uda mu się nakłonić Borzęckiego do wyrażenia zgody na zużytkowanie tych rewelacyj do dalszych dochodzeń.

— Tego nie będzie się pan wzbraniał przeczytać — rzekł teraz Borzęcki, podając aspirantowi wymięty arkusz papieru.

Dąbrowski bez wahania wziął list do ręki i wzrok jego począł się ślizgać nerwowo po wąskich kolumnach maszynowego pisma.

Treść listu brzmiała:

„Sanowna Pani!

Z przykrością spieszę donieść, że narzeczony Pani, pan inżynier Zygmunt Borzęcki znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Obowiązkiem Pani jest go ratować, i to natychmiast, gdyż najmniejsza zwłoka może pociągnąć za sobą katastrofę.

Pragnąc w tej sprawie udzielić Pani bliższych wyjaśnień, będę Jej oczekiwał w dniu 26 b. m. o godzinie 10 wieczorem, na brzegu zatoki, naprzeciw willi pana Rowicza.

Zgóry zaznaczam, że treść naszej rozmowy musi na zawsze pozostać tajemnicą, gdyż w przeciwnym razie, z przyczyn, których nie mogę narazie Pani wyjawić, inżynier Borzęcki musiałby zginąć.

Mam nadzieję, że Szanowna Pani w trosce o los narzeczonego stawi się punktualnie na wyznaczonem miejscu.

Życzliwy."

— Czyż z tego można cośkolwiek zrozumieć?... — wzruszył ramionami Borzęcki, gdy tamten ukończył czytanie.

— Narazie już choćby tylko to — odparł aspirant — że znaleźliśmy przyczynę, dla której panna Halina wzbraniała się udzielić jakichkolwiek wyjaśnień, co do owego tajemniczego spotkania. Kierowała się w tym wypadku jedynie troską o pana, na którym, według listu, miała być wywarta zemsta za zdradę tajemnicy. Wolała raczej sama narazić się na niebezpieczeństwo strasznych posądzeń, byle ratować pana... — Aspirant umilkł i popadł w zamyślenie. Ten wyraźny objaw poświęcenia, dowodzący wprost bezgranicznej miłości, jaką ta dziewczyna żywiła do Borzęckiego, na nowo rozjątrzył niezabliźnioną ranę w sercu Henryka.

Śmiał się z własnego dowcipu, ale brzmiało to wymuszenie. Zamilkł jednak po chwili, gdyż Jerzy wskazał na podłogę i powiedział:

— Widzi pan... tam...

— Co jest? Fakir? — spytał Bartolini, podchodząc do kapitana.

— Oto sztylet, który wypadł mu z ręki, gdy strzeliłem do niego.

Teraz zbliżył się Gattone

Naprawdę! Na podłodze leżał wyciągnięty z pochwy sztylet, tak, jak go fakir wydobył, zanim rzucił się na Jerzego.

Bartolini i Gattone stali obok Anglika. Twarze ich były blade, oczy przestrzaszone. Spoglądali na sztylet.

Wreszcie wyszeptał cichutko Bartolini:

— Chodźmy stąd!

— Dobrze, — zgodził się Gattone.

A Jerzy dodał:

— Chodźmy do więzienia, aby przekonać się, czy fakir jest tam.

Sędzia i detektyw spojrzeli na siebie.

— To jest pomysł. Chodźmy do więzienia, — zadecydował sędzia.

Gattone otworzył drzwi.

— Kto zgasi światło? — spytał, gdyż sam nie chciał tego zrobić.

Ponieważ Bartolini nie zgodził się, Jerzy przekręcił kontakt i udał się za nimi. Czekał na niego przy drzwiach wejściowych.

Ze schodów zeszli z niezwykłym pospiechem. A gdy znaleźli się pod gołem niebem, odetchnęli z widoczną ulgą.

* * *

Naprawdę odetchnęli.

Nad nimi rozciągał się ciemny błękit nieba, miejscami już upstrzonego srebrzystemi gwiazdami. Z zadowoleniem i pewną ulgą napełnili płuca odżywczem powietrzem kwietniowego wieczoru.

Ulica zdawała się być jak wymarła. Żaden człowiek nie przemierzał jej krokami. Jedynie czarny kot przebiegł przez jezdnię, prędko dopadł krat żelaznego płotu pobliskiej willi, przecisnął się przez nie, jak wąż, i znikł w gęstwinie krzaków. W powietrzu, zupełnie nisko, latały upiorne nietoperze, to znikając, to znów ukazując się, jak szare myśli w męczącym śnie gorączkowym.

Trzej mężczyźni skierowali się w prawo w ulicę, wiodącą na Kapitol. Gdy przechodzili przez jakiś przestronny plac, obiały ich blaski księżyca. Białe, trupie promienie ogarnęły cały plac i rozgnieździły się między fasadami i po kątach gmachów i domów. Na bruk wyskoczyły czarne cienie, o ostrych zarysach.

— Jaką drogę obierzemy? — spytał Gattone.

— Sądzę, że zejdziemy schodami na Forum, — odparł Bartolini, — następnie

Morderca-dezerter przed sądem

Zabił narzeczoną, która groziła zdradzeniem tajemnicy — Przed wyrokiem

Łódź, 3. 4. Dnia 15 kwietnia 1934 r. w lesie zgierskim gajowy znalazł zwłoki kobiety. Dochodzenia ustaliły, że są to zwłoki 23-letniej Heleny Kopackiej, z zawodu służącej i dziewczyny lekkich obyczajów.

Kopacka zamieszkiwała u Budziarkowej przy ulicy Chopina 4 w Łodzi i miała narzeczonego 24-letniego Wacława Sowińskiego, który zbiegł z 28 p. p. w Łodzi i jako dezerter ukrywał się przed żandarmerją uprawiając kradzieże. Ustalono, że między Kopacką i Sowińskim stosunki były ostatnio naprężone. Dochodziło do bójek, Kopacka zaś mówiła, że zna jakiś grzech. Sowińskiego, za któryby skazano go na śmierć.

10 lutego 1934 r. Sowiński wywołał Kopacką i wyszedł z nią na spacer i od tego czasu Kopacka nie wróciła. Znaleziono jej zwłoki w sukniach, w których wyszła z domu. Tego dnia widziano obu w Kałach. Sowiński, gdy po 2 miesiącach ujawniono zbrodnię, groził, że zabije ciotkę, która głównie przyczyniła się do ujawnienia zbrodni.

Następnie do 7-go września 1934 r. ukrywał się i grasował w okolicach Łodzi, aż go ujęto na wyprawie złodziejskiej. Sowiński usiłował zwalić winę na innych kochanków zabitej.

Wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi pod zarzutem zbrodni. Sekcja zwłok ustaliła, że Kopacka została zabita uderzeniami kamienia, a następnie zagrzebana w dołku w ustronnem miejscu lasu zgierskiego. Świadkowie potwierdzili zarzuty przeciw mordercy—dezerterowi.

Wyrok zostanie ogłoszony dzisiaj.

Z galerji oszustów

Jak Moszek Rotsztajn zdobywał pieniądze na posag dla córki

Łódź, 3. 4. W początkach 1934 r. w Warszawie przy ul. Gęsiej 16 założył skład hurtowy tkanin pod firmą „Sukno" niejaki Moszek Rotsztajn.

Rotsztajn zaopatrywał się w towary w firmach łódzkich, a między innymi w firmie „Łódzki Len" Birnbaum i Gelade", oraz innych.

W listopadzie Rotsztajn korzystając ze zdobytego już zaufania, zaciągnął przy tranzakcjach około 150.000 zł kredytu na weksle, z wystawienia klijentów. Weksle płatne były w styczniu i lutym r. b. Okazało się jednak, iż weksle wystawiali Rotsztajnowi tragarze, żebracy, lub też Rotsztajn sam je fałszował, towary sprzedał, skład zlikwidował i ulotnił się.

Dochodzenie policji doprowadziło do aresztowania Rotsztajna w Jabłonnie. Okazało się, że oszust był znany już w świecie przestępczym pod przezwiskiem Mojsze Cyc, jako zawodowy kombinator. Rotsztajn tłomaczył, że potrzebował pieniędzy na posag dla córki, która za kilka dni miała zawrzeć związek małżeński.

Oszusta przetransportowano do więzienia w Łodzi. (k)

Kwiecień

4

CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Izydora b.
Piątek: Wincentego b.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Wratysława
Piątek: Bożywoja
Słońca: wschód 5,22
zachód 18,30
Długość dnia 13 g. 08 min.
Księżyca: wschód 5,11
zachód 20,27
Faza: 1 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dużurują apteki: Połasza, plac Kościelny 10. Charemzy, Pomorska 12. Müllera, Piotrkowska 46. Epsteina, Piotrkowska 225. Gorczyckiego, Przejazd 59. Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Golgota".
Teatr Popularny — „Pani X".
Alhambra — „W tempie walca".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Malowana zasłona".
Bratnia Strzecha — „Demon złota".
Casino — „Sprzedany głos".
Corso — „Śluby ułańskie".
Capitol — „Wesoła wdówka".
Czary — „Pat i Patachon jako jazzbandziści".
Grand Kino — „Audjencja w Iseklu".
Mimoza — „Miłość Tarzana".
Mewa — „Wiosenna parada".
Miraż — „Świat się śmieje".
Luna — „Człowiek dwóch światów".
Ludowy — „Tańcząca Venus".
Palace — „Dziewczęta w mundurkach".
Przedwiośnie — „W wiedeńskiej kawiarence".
Rekord — „Płonąca prerja".
Stylowy — „Bella Donna".
Słońce — „Golgota uczciwej kobiety".
Zachęta — „Hrabina Monte — Christo".

Komunikaty

Uwaga, Czytelnicy!

Osoby, które zgłaszały się w redakcji „Orędownika" z bezwartościowemi pomarańczami, zakupionemi u pokątnych sprzedawców żydowskich, proszone są o przybycie do redakcji dzisiaj o godz. 12 w południe.

Odpowiedzi Redakcji

Komisarz Rządowy p. inż. Wacław Wojewódzki, Magistrat Łódź. Nadesłanego w związku z naszym artykułem p. t. „Obrady bezrobotnych", wydrukowanym w numerze 75 sprostowania zamieścić mimo najlepszej woli nie możemy. Sprostowanie to nosi cechy artykułu polemicznego i obejmuje sprawy, których w mienionym artykule nie poruszaliśmy, jak np. wysokość uposażenia komisarza rządowego. Z tych względów na zasadzie 22 artykułu dekretu tymczasowych przepisów prasowych sprostowania w tej formie nie jesteśmy zobowiązani zamieścić.

Stanisław Przybylak, Ozorków. Pisma pańskie przesłaliśmy do Dyrekcji w Poznaniu.

ZAGUBIONE W TRAMWAJACH RZECZY. W tramwajach miejskich znaleziono niżej wyszczególnione rzeczy, pozostawione przez pasażerów: 3 p. kaloszy, 20 par rękawiczek, 5 książek, 3 walizeczki, 2 p. pantofli, 2 bluzy robocze, 6 parasoli, fartuch, 11 portmonetek, 4 laski, szufelka, kolczyk, 2 p. okular, biustonosz, 2 p. spodni, 9 sakiewek, miara, chustka, watelina, broszka, portfel, mufka, siemia 2 paczki, dokumentów, bruljon, 3 teczki, bańka, podkładki skórzane, ilustracje, binokle, prześcieradło, laubzega, torba, paczka pończoch, koszula, słuchawki doktorskie, pulower, reformy, płyn do czyszczenia metalu, porcelanowe oprawki, podwiązki, gotówka, paczka materjału, zeszyty, blok rysunkowy i torba. (k)

UMOWA W DRUKARNIACH TOWARÓW zawarta została w Inspektoracie Pracy i podpisana przez 11 fabryk z Łodzie, Zgierza i Pabjanic. Łącznie w drukarniach chustek i towarów zatrudnionych jest około 500 robotników. (k)

ZEBRANIE B. WYCHOW. SIEROC. ŚW. WACŁAWA W LISKOWIE. Niniejszem podaje się do wiadomości b. wychowanków sierocińca św. Wacława w Liskowie, że dnia 7. b. m., o godz. 18,30 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 225, m. 27 odbędzie się zebranie informacyjne wychowanków sieorcińca.

ZGON ZASŁUŻONEGO KAPŁANA. W dniu 1. b. m. zmarł ś. p. ks. Ignacy Pertkiewicz, honorowy kanonik Kapituły Katedralnej Łódzkiej i Kolegjaty Kaliskiej, ur. w Sieradzu, w dn. 1 lutego 1863 r., wyświęcony na kapłana we Włocławku w r. 1885. Na wielu placówkach był wikarjuszem i proboszczem, a ostatnio od roku 1911 w Wolborzu. Wszędzie położył wielkie zasługi na polu duszpastersko - społecznem. Za swe przekonania patrjotyczne więziony był w czasie okupacji austrjackiej, w więzieniu piotrkowskiem. Staraniem swem utrzymał stroje ludowe w parafji i okolicy, i w tym celu rozpowszechnił tkackie warsztaty, które wykonywały stroje ludowe i kilimy.

Z TEATRU MIEJSKIEGO. W czwartek po raz pierwszy wieczorem wspaniałe misterjum pasyjne „Golgota". Widowisko to zakrojone na szeroką skalę wzrusza swoją powagą, barwnie odtwarzając ostatnie dni i godziny Jezusa Chrystusa. Udział całego zespołu stu statystów oraz chóry katedralne. W piątek o godz. 19, m. 30 arcydzieła Fredry „Pan Benet" oraz „Dożywocie" dla robotników.

„MŁODY LAS". Teatr Ludowy na Chojnach wystawił ostatnio świetną sztukę Jana Hertza pod t. „Młody las". Dzieje jednej ze szkół rządowych za czasów niewoli rosyjskiej, kóre obiegły całą Polskę bądź na scenach, czy na ekranach. Teatr Ludowy wystawił z całą wiernością i zrozumieniem ówczesnej młodzieży, która w kadym wypadku podkreślała swe uczucia do nieszczęśliwej Ojczyzny. Sztuka przyjęta została przez publiczność z wielkiem uznaniem. (s.)

Kronika policyjna

ŻYDOWSKIE KALKULACJE. Na terenie niektórych fabryk Aleksandrowa, będących w posiadaniu Żydów, panuje od dłuższego czasu niespotykane dotąd warunki regulowania należnych zarobków robotnikom Polakom. Mianowicie zamiast wypłat w gotówce, dostają robotnicy weksle, które dyskontując, muszą żyrować. Weksle te idą przeważnie do protestu, tak, że robotnicy jako żyranci muszą je wykupować ze stratami. O oporze w braniu tego rodzaju zapłaty nie może być mowy, bowiem każdy robotnik usuwający się od brania tej „waluty" zostaje wydalony z pracy często bez wymówienia.

ŻYDOWSKIE SZYKANY. Niema niedzieli lub święta, aby Żydzi rzeźnicy w czasie nabożeństwa nie przeprowadzali bydła obok świątyni, poniżając tem naszą godność religijną. Nieludzkie obchodzenie się z nieszczęśliwemi zwierzętami, bicie i krzyki towarzyszące pędzeniu bydła, wnikają do świątyni i wywołują zdziwienie, że władze pozwalają na takie szykanowanie naszych uczuć religijnych.

SAMOBÓJSTWO. W mieszkaniu matki przy ul. Zakątnej 28 wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawił się życia 43-letni Artur Linke, sekretarz socjalistycznego związku klasowego w Łodzi, zamieszkały przy ul. Wrzesińskiej 93. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

W ŚLAD ZA ŁÓDZKIM PRZEMYSŁEM ŻYDOWSKIM. Żyd Aron Dancygier, który przy ul. Parzęczewskiej prowadzi formiarnię, w ostatnich czasach pozwalniał wszystkich u siebie zatrudnionych Polaków, a na ich miejsce zatrudnia Żydów. Dancygier w swojej nienawiści rasowej posunął się dalej. Mianowicie, formiarnię swoją w sobotę jako dzień sabata unieruchamia, natomiast w niedzielę pędzi swoją fabryczkę bez żadnych przeszkód, chcąc w ten sposób wynagrodzić sobie odpoczynek „niedzielny" (czytaj szabasowy).

NIEPOPRAWNY ZŁODZIEJ. U małż. Kacperskich przy ul. Lipowej 31 służyła Zofja Sabiniak, która, jak się okazało, była zawodową złodziejką, a ponadto kochanką rutynowanego i karanego już kilkanaście razy złodzieja Tadeusza Micha. W dniu 3 lutego r. b. Sabiniakówna, wykorzystując nieobecność pracodawców, wspólnie z kochankiem ogołociła mieszkanie i następnie udawała, że podczas jej nieobecności włamali się złodzieje. Ujawniono jednak jej współudział w kradzieży i razem z kochankiem odpowiadała przed sądem grodzkim. Mich skazany został na 6 lat więzienia i po odbyciu kary na zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie. Sabiniakówna skazana została na 3 lata więzienia. (k)

KRWAWE PORACHUNKI. Na ul. Wilczej 1 powracający w nocy do domu 30-letni Kazimierz Pawlak z ul. Smoczej 6 napadnięty został przez trzech sprawców, którzy nożami zadali napadniętemu 16 ran kłutych w głowę, klatkę piersiową i ręce. Rannego w stanie nieprzytomnym znaleziono w kałuży krwi na chodniku i przewieziono do szpitala. Za zbiegłymi sprawcami krwawej zemsty wdrożono poszukiwania. (k)

ZWYRODNIENIE. Józef Barczak, właściciel składu paszy i węgla przy ul. Staszica 104 w Rudzie Pabjanickiej, wraz z trzema kompanami wciągnął do swej budki Franciszkę J. z ul. Staro Rudzkiej 28. Kobietę upili, a następnie zniewolili i wreszcie rozgrzali smoły, której nalali J. do narządu płciowego. Wszystkich czterech zwyrodnialców pociągnięto do odpowiedzialności karnej. (k)

SAMOBÓJSTWO. W bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 291 w celach samobójczych zatruła się nieznaną trucizną bezdomna prostytutka 22-letnia Walentyna Krajewska. Chorą w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala. (k)

SPORT

NAJBLIŻSZE MECZE A KLASOWE. W nadchodzącą sobotę gra Makabi — Union-Turing i w niedzielę na boisku W. K. S. o godz. 11 S. K. S. — Ł. K. S. I, na boisku Ł. K. S. o godz. 11 Ł. T. S. G. — P. T. C., na boisku Widzewa o godz. 11 Widzew — Hakoah i na boisku Wimy o godz. 16 Wima — W. K. S.

SKŁAD Ł. K. S. NA NIEDZIELĘ. Na niedzielne zawody ligowe pomiędzy Ł. K. S. a Warszawianką przewidywany jest następujący skład drużyny czerwonych: bramka — Frymarkiewicz, obrona — Karasiak i Fligiel, pomoc, Tadeusiewicz, Welnic i Pegza I, wreszcie atak Miller, Sowiak, Herbsztrajch, Koczewski i Król.

KARY NA BOKSERÓW. Wydział sportowy Łódz. Okr. Zw. Boks. na ostatniem posiedzeniu ukarał Banasiaka i Woźniakiewicza (obaj z I. K. P.) jednomiesięczną dyskwalifikacją za wykazanie nieprzepisowej wagi do zawodów eliminacyjnych.

ECHA HOKEJU NA LODZIE. Zostały ostatecznie zweryfikowane zawody o mistrzostwo okręgu łódzkiego w hokeju na lodzie, przyczem pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył zespół Łódzkiego Klubu Sportowego, drugie miejsce zajął Tryumf, trzecie — S. K. S., IV — Union-Turing.

ODŁOŻONY BIEG. W nadchodzącą niedzielę ze startem i metą w Juljanowie odbędzie się bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu, odłożony z dnia 31 marca na dystansie 5 km dla mężczyzn. Drugi bieg na dystansie 1 km, który miał się odbyć początkowo na stadjonie sportoywm Ł. K. S., odbędzie się również w Juljanowie, gdyż boisko Ł. K. S. jest w tym czasie zajęte przez drużynę piłkarską.

SKŁAD ŁODZI DO POZNANIA. Ostateczny skład Łodzi na mistrzostwa Polski w Poznaniu przedstawia się następująco: waga musza — Gluba, kogucia — Spodenkiewicz, piórkowa — Woźniakiewicz lekka — Banasiak, półśrednia — Taborek, średnia — Chmielewski, półciężka — Kraszewski. W wadze ciężkiej Łódź reprezentanta nie wysyła, ponieważ Krenc nie wyleczył się jeszcze z kontuzji.

Kronika Sieradza

I NISKIE CENY NIE POMAGAJĄ. Żydzi, chcąc pozyskać kupujących, obniżają ceny na towarach i artykułach spożywczych o 10 proc. Również i piekarnie żydowskie zachwalają swój chleb tańszy o 3 gr na kilogramie. Lecz i ta spekulacja na nic im się nie przydała, gdyż ludność omija żydowskie sklepy. Można to było najlepiej zaobserwować podczas wielkiego wtorkowego jarmarku (dnia 2. b. m.), kiedy polskie sklepy były przepełnione, a żydowskie pustkami świeciły, względnie mało kto wstępował z nieuświadomionych.

POSTRACH FOTOGRAFA. Na jarmarku w Sieradzu, odbytym w dniu 2. b. m., zjawił się fotograf, zamierzający zdjąć tych, którzy kupowali u Żydów straganiarzy. Wśród kupujących u Żydów, gdy się spostrzegli, że są brani na objektyw, powstał popłoch. Stragany żydowskie zostały puste.

POŚWIĘCENIE STACYJ. W niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia stacyj drogi krzyżowej w kolegjacie sieradzkiej.

REKOLEKCJE. Odbyły się 3-dniowe rekolekcje w kolegjacie dla parafjan, prowadzone przez OO. Bernardynów przy licznym udziale duchowieństwa z okolicznych parafij. Podniosłe nauki OO. Misjonarzy pociągały liczne rzesze wiernych na konferencje i w tym czasie przystąpiło zgórą 2000 osób do Stołu Pańskiego.

Co dzień niesie

Nabożeństwo żałobne

Łódź, 4. 4. — Zarząd Tow. Kultury Katolickiej w Łodzi organizuje w katedrze w dniu 5 kwietnia w piątek o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. ks. biskupa dr. Wincentego Tymienieckiego, jako w dniu imienin swego prezesa honorowego i założyciela.

Rozpoznanie wisielca

Donosiliśmy wczoraj, że w lesie lućmierskim znaleziono wiszące na drzewie zwłoki mężczyzny. Dochodzenie ustaliło, że samobójcą jest 55-letni Feliks Brzeziński, właściciel „Baru Słowiańskiego" przy pl. Reymonta 2 w Łodzi.

Powodem samobójstwa były niepowodzenia materjalne.

Rozszerzony strajk

Wczoraj rozszerzony został strajk w przemyśle pończoszniczym, ponieważ przemysłowcy na konferencji onegdajszej nie przyjęli warunków robotników. Ogółem w 28 fabrykach strajkuje 1350 robotników.

Żywa pochodnia

W Liszawie wskutek podpalenia wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Owczarka. Pożar zniszczył trzy zagrody, wyrządzając straty na 25 tysięcy złotych. W oborze spał parobek Stanisław Berezka, który został przywalony płonącemi belkami i doznał ciężkich poparzeń.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Policja wszczęła poszukiwania za podpalaczami.

Z łódzkiego samorządu

Radnemu Kahlertowi grożą zrujnowaniem

Szczegółowe sprawozdanie z wtorkowego posiedzenia Rady miejskiej — Skreślone subsydja żydowskie Żydzi sprowokowali karczemną awanturę — Rozwiązane posiedzenie — Z za kulis „sanacyjno"-żydowskiej polityki samorządowej.

Łódź, 3. 4. We wtorek 2 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Łodzi.

Posiedzenie to, na którem obradowano nad dalszemi działami budżetu miejskiego na rok administracyjny 35/36 było jednem z najburzliwszych w dotychczasowej kadencji obecnej Rady. Nieustające prowokacje coraz bardziej rozzuchwalanych Żydów, którzy pozwalają już sobie bez ceremonji na wyrzucanie na bruk ze swych fabryk Polaków, doprowadziły wkońcu do nader gorących zajść i są szeroko i ze wzburzeniem komentowane przez narodową ludność Łodzi.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 20 w obecności 68 radnych; nieobecnych 4, z tych jeden usprawiedliwiony.

Przed przystąpieniem do obrad, kom. Wojewódzki odczytał Radzie komunikaty Zarządu Miejskiego m. in. o zmianie w składzie radnych frakcji żydowskiej, gdzie na miejsce chorego r Kaplana wchodzi do Rady obejmujący mandat r. Librach.

Decyzja komisarza

Następnie kom. Wojewódzki oznajmił Radzie swą decyzję w sprawie zmian w statucie nagrody literackiej m. Łodzi. Jak wiemy, na poprzednich posiedzeniach Obóz Nar większością głosów postanowił, aby nagrodę literacką miasta Łodzi mógł otrzymać wyłącznie Polak chrześcijańskiego pochodzenia.

Kom. rządowy oświadczył Radzie, iż wstrzymuje narazie wprowadzenie w czyn tej uchwały większości narodowej do czasu powtórnego uchwalenia jej kwalifikowaną większością ⅔ głosów.

Podkreślaliśmy już wczoraj w części wydania nielogiczne postępowanie p komisarza. Jeżeli — jak mówi p. komisarz — uchwała Obozu Narodowego była sprzeczna z konstytucją, dlaczego zamierza się poddać ją ponownemu głosowaniu ze zmianą pewnej tylko formy? Tych rzeczy nie reguluje konstytucja. Zresztą postawa wobec takich zagadnień może być tylko jedna, zasadnicza a nie uzależniona od kruczków prawnych.

„Upomnienie"....

Kom. Wojewódzki dalej zwrócił się do r. Kahlerta, który solidaryzuje się z Kl. Nar. z upomnieniem, aby nie wychodził ze sali obrad podczas trwania posiedzenia, jak to zdarzyło się na jednem z poprzednich posiedzeń przy głosowaniu w sprawie subsydjum dla Wolnej Wszechnicy.

Z odpowiedzią wystąpił r. prof. Podgórski, oświadczając, iż komisarz rządowy niema prawa uzurpowania sobie władzy zatrzymywania tego, czy owego radnego na sali posiedzeń. Jednocześnie r. Podgórski ujawnił Radzie rewelacyjną rzecz, obrazującą dosadnie zakulisowe machinacje lewicy.

Pogróżki r. Trawkowskiego

Mianowicie: radnemu Kahlertowi, który — jak wiemy — solidaryzuje z Obozem Nar., a który posiada przedsiębiorstwo przemysłowe, zagrożono formalnie, że jeśli będzie nadal głosował z Klubem Nar., to „obecni na sali posiedzeń urzędnicy skarbowi potrafią się w niedługim czasie go zniszczyć".

Z pogróżkami takiemi zwrócił się do r. Kahlerta r. Trawkowski (B. B.). Rewelacyjną tą rzecz r. Kahlert publicznie wobec całej Rady potwierdził, oświadczając, iż mimo szykan i pogróżek ze strony mniejszości będzie nadal solidaryzował się z Obozem Nar., gdyż tak nakazuje mu jego sumienie.

Przystąpiono do czytania dalszych działów budżetu miejskiego. Głos zabiera r. Walczak (P. P. S.) składając wniosek o przyznanie na ambulatorja miejskie zamiast 130 tys. zł 200 tys. zł. Wniosek ten z braku większości głosów upada.

Dalej przemawia r. Milman (Żyd), wysuwając ciekawy wniosek o przyznanie na szpital poznański (żydowski) sumy 200 tys. zł. Wniosek oczywiście upada.

Odrzucone subsydja

Następuje omówienie działu **subsydjów.** Jak wiemy Kl. Nar. w tym dziale poskreślał wszystkie subsydja na cele żydowskie. Przewodniczący poddaje pod głosowanie wnioski Żydów o przywrócenie tych subsydjów. Przy głosowaniu wnioski upadły, jedynie przywrócono zostało subsydjum dla Limas-Hacedek 2.500 zł (za — głosowali również Chadecy).

Następnie r. Mincberg (Żyd) składa dwa nowe wnioski o przyznanie dla Schroniska Umysł. Chorych Żydów 5.000 zł oraz na Żłóbek Żydowski 5.000 zł. Oba wnioski upadły.

Opieka Społeczna

Dział IX budżetu miejskiego **Opieka Społeczna.** Na temat tego działu przemawiali szereg radnych, a więc: r. Holenderski (Żyd), r. Goliński (P P. S.), r. Wajcman (Żyd), który zapoczątkował prowokację Kl. Nar. przemawiając do narodowców podniesionym głosem i waląc co chwila pięścią w stół.

Następnie przemawiali radni: Kolejwa (Ch. D.), Krausz (Żyd), oraz posłanka Marczyńska (B. B.). Na szczególną uwagę zasługuje nienawistne wprost ustosunkowanie się r. Kolejwy do „Orędownika". Wszyscy wyżej wymienieni radni atakowali Obóz Narodowy, za rzekome przydzielenie małej sumy na cele Opieki Społecznej.

W odpowiedzi na te wszystkie napaści i insynuacje zabrał głos r. prof. Podgórski, dając ciętą odprawę napastującej lewicy. **Między innymi oświadczył, iż suma jaka figuruje w budżecie miejskim na cele Opieki Społecznej została wstawiona nie przez Obóz Narodowy, ale przez kom. rządowego. Kl. Nar. zmniejszył tę pozycję zaledwie o 7 tys. zł t. j. o sumę przeznaczoną właśnie na instytucje żydowskie.**

Jednocześnie prof. Podgórski oświadczył, iż podobne zaczepki i celowe prowokacje skierowane w stronę Obozu Nar. jak to miało miejsce w przemówieniu radnego Wajcmana nie doprowadzą do niczego, gdyż w takich warunkach ustaje możliwość spokojnej dyskusji. RadnemuWajcmanowi, który starał się skrytykować ostatnie przemówienie mec. Kowalskiego o zadaniu teraźniejszego pokolenia Polski w sprawie jej odżydzenia, a jednocześnie podnoszącego pod niebiosy zasługi Żydów wobec Polski odpowiedział:

Tak mówi cały naród!

„— To co mówił mec. Kowalski to nietylko jego zdanie! To mówi już cały Naród. (Oklaski.) — O ile chodzi o „zasługi" Żydów dla Polski, przez cały okres waszego przebywania na Jej ziemiach — nie przeczę — były nieliczne jednostki, ale wyjątek nie obala reguły. Będąc na waszem miejscu, wcalebym tej sprawy nie poruszał, gdyż jest ona dla was wysoce drażliwa. Znane są wasze „lojalne" działanie w czasach konfederacji Barskiej, powstania kościuszkowskiego, wojen Napoleona, powstań 1831 i 63 roku, wreszcie w ostatnich czasach — w wojnie światowej. Co było waszem dziełem? Zdrada i donosicielstwo, której koszmary wychodzą na jaw w postaci Sieradzów, Wolborzów, Lutomierska oraz innych nieznanych nam narazie jeszcze waszych sprawach."

(Żydzi nie znajdują słowa na swoją obronę, na galerji i prawicy huczne brawa.)

Prowokacja Żyda Bialera

Na trybunę wchodzi słynny już z „wyrzucania" na bruk Polaków r. Bialer i z miejsca prowokuje Kl. Nar. zwracając się do dwu podniesionym głosem i tłukąc pięścią w stół.

— „Wara wam! Milczeć!

Sala zatrzęsła się od rumoru rozsuwanych stołów i krzeseł. Przez długą chwilę panował nieopisany zamęt i hałas. Oburzona galerja dała wyraz swego niezadowolenia tupaniem i gwizdami. Długo trzeba było czekać, aż sala względnie uspokoiła się.

Rozwiązanie posiedzenia

Gdy na trybunę wszedł znienawidzony przez Żydów r. Kapczyński, a jeden z radnych żydowskich mianowicie Joel rzucił pod jego adresem obelżywy wyraz „szpicel rosyjski" naciągnięta do ostateczności struna pękła. W ogólnem zamieszaniu poprzewracano krzesła i obie strony podbiegły do trybuny. W pewnym momencie r. Urbach (Żyd) rzucił w r. Kapczyńskiego książkę, a r. Milman (Żyd) krzesłem na głowy radnych narodowych. Zanosiło się na formalną bijatykę, jednak dzięki interwencji prof. Podgórskiego i kilku zachowujących zimną krew narodowców, oraz przy pomocy woźnych, zdołano z trudem incydent zlikwidować, nie dopuszczając do poważniejszych zajść Kom. Wojewódzki wobec zajścia zamknął posiedzenie, nie uwzględniając żądania mec Kowalskiego o dalsze prowadzenie obrad.

Metody prowokacyj i gróźb

Na marginesie ostatnich wydarzeń na terenie Rady miejskiej w Łodzi

Łódź, 3 kwietnia.

Przebieg wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej był wręcz sensacyjny. Nie dlatego jednak, że zakończyło się ono burzliwą sceną, którą szczegółowo opisujemy na innem miejscu, w sprawozdaniu z przebiegiem obrad; tam bowiem, gdzie stale ma się do czynienia z uczuciem nieuzasadnionych obelg, z systematycznem prowokowaniem i szczuciem — prędzej czy później musiało dojść do reakcji. Niejednokrotnie już zaznaczyliśmy, że istnieją czynniki — którym zależy na wykazaniu, że Rada miejska w Łodzi w obecnym składzie nie może spełniać swych zadań. Systematycznie dążono do wytworzenia takiej sytuacji, w której o normalnej pracy nie może być mowy. To też jeżeli należy się czemu dziwić, to chyba wytrzymałości ludzkich nerwów i temu, że dopiero teraz doszło do reakcji na systematyczne prowokacje.

Jednakże na wczorajszem posiedzeniu zaszedł fakt o wiele znamienniejszy i poważniejszy. Oto wyszło na jaw, że jeden z radnych był terroryzowany. Groźbami usiłowano go zmusić do zmiany stanowiska! O podobnych faktach mówiło się niejednokrotnie w bardzo wielu innych wypadkach. To tu, to tam ktoś naraz zmieniał radykalnie swe poglądy i postępowanie, i wówczas mówiono szeptem, nieoficjalnie o nacisku i presji. Tym razem mamy do czynienia z rzadkim wypadkiem odwagi cywilnej, gdyż człowiek, na którego usiłowano wywrzeć nacisk, nie uląkł się i nie ugiął, lecz wyraźnie oświadczył, że mimo pogróżek stanowiska nie zmieni i podał zarazem do publicznej wiadomości nazwisko tego, który usiłował na nim wywrzeć presję.

Kim jest radny Kahlert, któremu grożono konsekwencjami?

Przedstawicielem mniejszości niemieckiej w Radzie, właścicielem przedsiębiorstwa, trzydziestym szóstym radnym, obok trzydziestu pięciu narodowców. Dzięki niemu bardzo często niemile Żydom i „sanacji" wnioski uzyskiwały większość, a więc człowiekiem, którego głos znaczył wiele.

Któż usiłował „unieszkodliwić" radnego Kahlerta?

Jak oświadcza sam zainteresowany, radny frakcji B. B. W. R., prezes związku kupców, p. Trawkowski.

Sytuacja jest jasna i nie wymagająca specjalnych komentarzy.

Są jednek w tym fakcie pewne momenty, które warto i trzeba szerzej omówić.

Gdy prezes narodowej frakcji radzieckiej prof. Podgórski interpelował w sprawie radnego Kahlerta, mówił ogólnikami: **nie wymieniał ani niczyjego nazwiska, ani stanowiska, — stwierdzał jeno, że na radnego Kahlerta usiłowano wywrzeć nacisk, że mu grożono konsekwencjami materjalnemi w razie dalszego głosowania wraz z frakcją narodową.** Radny Kahlert poprosił o głos, lecz komisarz rządowy, inż. Wojewódzki głosu mu nie udzielił, zanim sam nie wyraził, że ma wątpliwości prof. Podgórskiego. Odpowiedź ta była rewelacyjna.

Oto komisarz **Wojewódzki** stwierdza, że do radnego Kehlerta stosują się te same przepisy, co i do innych obywateli miasta, zatem radny Kehlert nie ma powodu się skarżyć...

Powstaje pytanie, skąd komisarz Wojewódzki wiedział, że radny Kehlert miał zamiar skarżyć się na jego postępowanie, czy wogóle na postępowanie władz miejskich? Radny Kehlert, gdy mu udzielono głosu, oświadczył krótko:

— „Usiłowano mnie zastraszyć, aby w ten sposób zmusić mnie do zmiany postępowania. Ja się jednak gróźb nie ulęknę i w dalszym ciągu będę postępował zgodnie z nakazami sumienia.

Jako tego, kto mu groził, wymienił p. Kahlert radnego Trawkowskiego z frakcji B. B. W. R., jako instytucję, za pośrednictwem której miano wywrzeć nań presję — urząd skarbowy. Na zakończenie zaznaczył, że fakt groźby ze strony radnego Trawkowskiego oddaje do załatwienia Radzie.

Po tem sensacyjnem oświadczeniu zabrał głos radny Trawkowski, aby powiedzieć, że „rozmawiał" z radnym Kahlertem nie jako osoba oficjalna, lecz prywatnie!!

Cały incydent zakończył się tem, że komisarz Wojewódzki oświadczył, iż za ście to, jako „prywatna" rozmowa dwóch radnych, nie należy do kompetencji Rady i uciął dalszą dyskusję, przechodząc do porządku dziennego!

W sprawie radnego Kahlerta są dwa momenty niezrozumiałe.

Po pierwsze, dlaczego komisarz Wojewódzki uważał za potrzebne stwierdzać, że władze miejskie nie usiłowały wywrzeć presji na radnym Kahlercie, mimo, że nikt bezpośrednio zarzutów przeciwko tym właśnie władzom nie kierował? Po drugie, gdzie mają być załatwione sprawy takich „rozmów prywatnych", podczas których padają groźby z powołaniem się na urząd skarbowy!

Naprawdę, to nieprzyjemna sprawa, ale nie dla p. Kahlerta. (ha.)

Rada miejska w Pabjanicach

Pabjanice. (Tel. wł.). Po otwarciu posiedzenia Rady miejskiej przez tymczasowego prezydenta Bolesława Futymę, poszczególne frakcje radzieckie składały deklarację.

W imieniu Klubu Narodowego przemawiał radny Lipski. Jego rzeczowe oświadczenie przyjęła publiczność żywemi oklaskami. Specjalnie gorąco przyjęto słowa radnego Lipskiego, domagające się usunięcia Żydów z magistratu.

W dyskusji poruszono sprawę robót publicznych, podjętych jeszcze przez b. wiceprezydenta Jabłońskiego. Gdy zwrócono uwagę na straty, jakie z tytułu tych robót poniosło miasto, tymczasowy prezydent Futyma zamknął na tą sprawą dyskusję, oświadczając, że sprawa ta będzie rozpatrzone i rozstrzygnięte kiedy indziej.

Radny Ruszewski z Klubu Narodowego podniósł, że brukowane obecnie ulice winny być również wyłożone chodnikami, tembardziej, że wyrabia je betonownia miejska. Sprawę wykończenia strzelnicy, oraz wybudowania stadjonu uchwalono przez aklamację.

Letnisko Boszkowie
koło Leszna nad jeziorem, 11 pokoi, 2,5 morgi, 2 minuty od stacji. Bliższych udzieli Blüge, Poznań, Chwaliszewo 39. zdg 71 216

Na podstawie art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 (Dz. U. R. P. nr 94 poz 846) obniżone zostało oprocentowanie 8% obligacyj st. m. Poznania z roku 1926, 1927 i 1929 r. znajdujących się w posiadaniu osób prywatnych na 5½% w stosunku rocznym z dniem 1 lipca 1934 roku. Począwszy od 1 kwietnia 1935 Główna Kasa Miejska w Poznaniu wypłacać będzie za kupony od obligacyj z roku 1926, 1927 i 1929 prezentowane przez osoby prywatne w terminach płatności, należność odpowiadającą stopie 5½% w stosunku rocznym. Obligacje st. m. Poznania z roku 1926, 1927 i 1929 znajdujące się w posiadaniu Skarbu Państwa i instytucyj prawa publicznego nie zostały objęte art. 6 powołanego rozporządzenia.
Zarząd Miejski w Poznaniu: Więckowski. ng 8494/5

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. KAMIENICE

Dom
nowy, 2 pokoje kuchnia, Starołęka 1500, wpłaty 3 000 Kwaśniak, Poznań, Skarbowa 15—17. zdg 72 089

Dom ogrodem Murowanej Goślinie
można urządzić skład 5 000, wpłaty 3.000.— „Dom Zleceń", Poznań Wrocławska 22. zd 72 240

2. PIENIĄDZ

7 000.—
wypożyczę na hipotekę, procent ustawowy, pośrednicy nie będą uwzględnieni. Oferty Orędownik, Poznań zd 72 064

6. OŻENKI

Kawaler
lat 28, szofer, obecnie kupiec owocu z gotówką 5 000.— pozna pannę, posiadającą w asny dom, najchętniej zaprowadzonem interesem lub w gotówce, celem ożenku. Oferty Orędownik Poznań zd 72 013

7. SPRZEDAŻE

Fryzjerski
Zakład sprzedam w śródmieściu, Łódź, ul. Kilińskiego 151. n 824

Czy
znasz już doskonałą pastę do obuwia Błyskolin? dg 1702/3

Dom
z dużym ogrodem w mieście pow. z powodu starości zaraz sprzedam Właściciel Młynkowiak, Wolsztyn, Gajewskich 6. zd 71 356

2 morgi
ziemi sprzedam natychmiast dla spłaty hipoteki i spadkowego. — M. Niemczewska, Garaszewo, — poczta Krzesiny. zd 72 001

60 ctr. jadalnych ziemniaków
sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 71 974

Ogród
komfortowy, wygodami 35 drzew owocowych zaraz korzystnie do nabycia. Zgłoszenia Teresiak, — Poznań, Focha 66 — I. zd 72 004

Domy
przy Poznaniu 3 morgi ogrodu korzystnie dla ogrodowych tanio sprzedam. Teresiak, Poznań, — Focha 66 — I. zd 72 005

Rowery
męskie 105.—, ballon 115.—, 5 lat gwarancji tylko firmie Nowaczyk Poznań, G. Wilda 30 dg 1401/2

Parcelacja maj. Wojnowice p. Buk
ziemia pszenno-buraczana. Dogodne warunki spłaty. Sprzedaż działek dnia 4 kwietnia br. o godzinie 11-tej w lokalu p. Nowaka w Wojnowicach. Informacyj udziela Biuro Parcelacyjne Ludwik Gniewosz, Poznań, 3 Maja 5. P 3388-34 145

Powózkę
półkrytą jak nowa parę dobrych szorów sprzedam K. Wicherek, Oborniki, Obrzycka 14. ng 8 484

M. Perkiewicz
Fabryka Ceramiczna, cegielnie i tartak telefon Mosina nr. 1 poleca drzewo tarte wszelkiego rodzaju do budowli, deski stolarskie kafle szamotowe i płyty szamotowe płyty ścienne cegły — sufitówki cegły — tonówki oraz cegły — pustaki. P. 3337-14.57

Wielki dom towarów bławatnych z kompletnem urządzeniem do wydzierżawienia względnie sprzedania
Jest to w dużej wsi kościelnej circa 3 000 mieszkańców o charakterze miasta nad koleją i obszerna okolica. Na miejscu wchodzi w rachubę tylko jeden interes konkurencyjny. Pośrednictwo niewykluczone. Zgłoszenia uprasza się pod adresem: Franciszek Czarnowski, Brusy, ul. Dworcowa 9, Pomorze. zdg 71 936

Skład delikatesów najlepszym punkcie Poznania
urządzeniem, towarem za 5 000. Informacje bezpłatne. „Dom Zleceń", Poznań, Wrocławska 22. zd 72 239

200 pszennych prywatne
przy Poznaniu, zabudowania masywne inwentarzami 40 000 — wpłaty 20 000 — sprzeda. Ratajczak, Poznań, Jeżycka 12. zd 72 233

Farby — Pokost lniany
kilo 1,75, emalja 2,— szablony kreda znane, że najtaniej Poznań Chwaliszewo 24, Jaroszyk. zd 71 995

Kolonjalkę
mieszkaniem, towarem, maglem sprzedam tanio. A. Maciejewski, Poznań Stary Rynek 16/17 zd 72 090

11. KUPNA

Prostownik głośnik
Philipsa, prąd stały 220, kupię. = Oferty z ceną do Orędownika, Poznań zd 71 638

Gospodarstwo
bez wymiaru do 60 mórg kupię. Warunek dobre budynki. Oferty do Orędownika Poznań. zd 71 988

Gospodarstwo
20—30 mórg kupię za gotówkę Paweł Malak Gorzyce, p. Czempin. ng 8410

13. SZUKA MIESZK.

Urzędnik
poszukuje mieszkania w centrum. Oferty Orędownik, Łódź, pod Mieszkanie. n 8215

18. DZIERŻAWY

Rzeźnictwo
1 600 mieszkańców przy kościele, szkole poczcie dobrem miejscu, wydzierżawi właściciel Braniewicz Sławoszew, pow Jarocin. zd 71 052

Wydzierżawię
garderobę i sprzedaż papierosów dobry zarobek, do objęcia 600,— Oferty Orędownik, Poznań zd 72 065

Wydzierżawię
stajnię na 2 lub 1 konia z podwórzem oraz kiosk. Poznań, Kanałowa 11/12. zd 71 977

Dzierżawa
300 mórg objęcie inwentarzy zapasów 20 000 „Dom Zleceń", Poznań, Wrocławska 22. zd 72 238

23. ROZMAITE

Zakład
krawiecki Stanisław Nowak, Łódź, Piotrkowska 165 poleca wielki wybór garderoby. Robota pierwszorzędna. n 7715

Podlewnia luster
poleca: lustra tremo, przyjmuje zamówienia na wyroby lustrzane. Łódź, Pabjanicka nr. 1, Turniak. ng 8478

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukień ślubnych balowych najnowszych fasonów. Łódź, Suwalska 7 (przy Napiórkowskiego) Szymańska. n 8212

Podania
skargi rekursy do wszystkich władz urzędów pisze Biuro Podań. Bieniaszewskiego Łódź, — Kilińskiego 136. n 8213

Myśliwy
przyjmie zaraz wyżła w tresurę Oberländera. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 72 086

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Samodzielny
i wykwalifikowany z kartą rzemieślniczą farbiarz-pracz poszukuje posady na wyjazd lub w Łodzi. Wynagrodzenie skromne. — Oferty Orędownik, Łódź, pod „Cechowy". ng 8214

Ogrodnik
kawaler, wykwalifikowany w swym zawodzie, wysłużony kawalerzysta ukończoną szkołą podoficerską, obejmie funkcje stangreta skromnem wynagrodzeniem. Fr. Górka, Jeziorki, pow. Poznań. zdg 71 973

19-letnia
z porządnej rodziny, inteligentna szuka posady w domu religijnym do dzieci, wszystkiego z gotowaniem, najchętniej do księdza lub zakładu, zna robótki. Polecenia sióstr przełożonych. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 71 904

Szofer - służący
kawaler poszukuje zajęcia zaraz lub później. Oferty uprasza M. Gracz, Rożnowo, poczta Oborniki. zdg 72 020

Skrzypek
z długoletnią praktyką poszukuje posady, miejscowość obojętna. — Zgłoszenia J. Szymczak, Gniezno Grzybowo 28. ng 8486

Ekspedjent-magazynier
z długoletnią praktyką kawaler poszukuje posady zaraz lub później. — Łaskawe zgłoszenia J. Szymczak Gniezno Grzybowo 28 ng 8 487

27 WOLNE MIEJSCA

Chłopaka
uczciwego ze wsi do prac ogrodowych poszukuję. Wiśniewski. — Nekla, pow. Środa, dom pocztowy. zd 71 976

Woźny
na stałą posadę potrzebny do poważnego przedsiębiorstwa, gwarancja gotówkowa 600.— Oferty Orędownik, Poznań zd 72 066

Ekspedjentce
dam stałą posadę w kolonjalce z kaucją 200 Adres Orędownik. — Poznań zd 72 070

Potrzebny
szwajcer, dobremi świadectwami od 15. 4. 35. Marja Dybizbańska, Kostrzyn, ul. Poznańska 6. zd 72 054

Pomocnik
ogrodniczy potrzebny. Odpisy świadectw Oferty Orędownik, Poznań zd 72 034

Uczeń
blacharski potrzebny od zaraz z dobrem świadectwem szkolnem. Oferty Orędownik, Poznań zdg 72 049

Do
ogrodu warzywno-owocowego potrzebna sprzedawczyni, młoda, zdrowa, pracowita i bezwzględnie uczciwa z dobrego domu, możliwie absolwentka szkoły ogrodniczej. Pełne utrzymanie i pensja. Oferty szczegółowe z referencjami: Krause, Łódź, Pabjanicka 47 ng 8 399

Bufetowa
z zawodową praktyką potrzebna zaraz do restauracji-baru. Zgłoszenia z podaniem życiorysu, fotografji, warunków przy wolnem utrzymaniu, mieszkaniem i opraniu „Dwór Kaszubski" Fr. Grzegowski, Gdynia. ng 8 491

Mydlarz
pierwszorzędnej kwalifikacji do mydła rdzeniowego klejowego poszukiwany, wyrób parowy. Zgłoszenia z opisem kwalifikacji i praktyki kierować pod „Mydlarz" Częstochowa. Biuro „Renoma". ng 8493

Urzędnika gospodarczego
kawalera energicznego, początkującego pilnego, prawy charakter, skromne wynagrodzenie (życiorys) dwadzieściapięć. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 900

Mydlarza
samotnego poszukuje od zaraz. Oferty Agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn. ng 8 489

Kucharka
z dobrem gotowaniem praniem, prasowaniem do prac w ogrodzie potrzebna od 15 bm. Zgłoszenia z odpisam świadectw i podaniem warunków Kurjer Pozn. zdg 72 247

programy radjowe

WARSZAWA

Piątek, dnia 5 kwietnia.
6.30 audycja por.; 8.00 aud. dla szkół; 12.05 muzyka sal. w wyk. Mał. Zesp. P. R. i St. Sasa — (śpiew); 12.50 chwilka dla kobiet; 12.55 dziennik pol.; 15.45 melodje góralskie (płyty); 16.00 „Dwie Marysie" — Aud. muz. z Kr. z udz. duetu wokalnego i instrum.; 16.30 pog. dla dzieci starsz. p. t. „Kwiecień na niebie i ziemi"; — 16.45 kwadrans słynnych artystów A. M. Gugielmetti (sopr. kolorat); 17.00 dyskutujmy o wartości pracy; 17.15 koncert org. F. Lubricha (Tr. z Kat.); 16.30 „Chwilka pytań" dla dzieci starszych: 18.10 słuchowisko, fragment z kom. St. Żeromskiego p. t. „Uciekła mi przepióreczka..." (Tr. z Kr.); — 18.45 muzyka sal. w wyk. trio A. Sandlera; 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 19.25 wiadomości sportowe; 19.50 feljeton; 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.05 pogadanka muzyczna; 20.15 koncert sym. pośw. muzyce francuskiej. Wyk.: Ork. Filh. Warsz. pod dyr. G. Fitelberga i Robert Cassadeus (fort.); 22.30 recytacje poezyj; — 22.45 nauki wielkopostne; 23.05 muzyka lekka (płyty).

KRAJOWE

Piątek, dnia 5 kwietnia.
Katowice — 13.50 giełda; 14.00 koncert popularny z płyt; 15.45 walce z płyt; 16.45 kwiaty polskie (płyty); 17.15 koncert organ. F. Lubricha; 18.45 muzyka francuska z płyt; 19.15 pogadanka dla młodzieży; 20.00 „Jak spędzić święto"; 23.05 skrzynka francuska.

Kraków — 15.45 nowości z płyt; 16.00 „Dwie Marysie" konc. muzyki ludowej; 16.45 Szaljapin śpiewa z płyt; 19.15 pogadanka harcerska; 20.00 „Dokąd jechać w święto".

Lwów — 15.45 piosenki śpiewa T. Faliszewski (płyty); 16.45 chwila Bizeta (płyty); 17.40 audycja dla chorych; 18.45 muzyka lekka z płyt; 19.45 wywiad z najzłośliwszym człowiekiem w Polsce; 19.35 piosenki w wyk. W. Budzyńskiego; 20.00 kącik P. T. Krajozn.

Łódź — 13.50 wiadom. gospodarcze i giełda; 14.00 „Od pieśni do piosenki" (płyty); 18.45 muzyka z płyt; 20.00 „Jak spędzić święto".

Toruń — 13.55 przegląd giełdowy; 14.00 muzyka popularna z płyt; 18.45 utwory solowe (płyty); 19.15 wiadom. gosp.; 20.00 „Jak spędzić święto".

Poznań — 6.30 audycje por. z W.; 7.45 program; 7.50 wskaz. prakt.; 11.57 tr. z W.; 13.00 koncert tria salonowego; 13.55 przegląd giełdowy; 15.45 dwie koncertowe parafrazy (płyty); 16.00 tr. z Kr. i Warsz.; 16.45 kwadrans słynnych artystów: Gaspar Cassado (cello) (płyty); 17.00 tr. z W. i Lw.; 18.10 tr. z Kr.; 18.30 życie kult., art. i społeczne Poznania; 18.45 muzyka salonowa w wyk. zespołów; 19.07 program; 19.15 skrzynka rolnicza; 19.30 tr. z W. i Lw.; 19.58 tr. z W.; 20.00 „Jak spędzić święto"; 20.05—23.05 tr. z Warsz.

ZAGRANICZNE

Piątek, dnia 5 kwietnia.
Radjo-Paris — 20.00 słuchowisko. **Koenigswusterhausen** — 12.00 muzyka lekka; 14.00 płyty; 19.00 muzyka wesoła; 21.00 muzyka wiosenna. **Londyn** — 20.50 utwory Beethovena; 23.20 muzyka dęta. **Luksemburg** — 20.55 koncert skrzypcowy; 22.00 koncert fortepianowy; 22.30 muzyka popularna. **Motala i Sztokholm** — 20.15 koncert popularny; 22.00 koncert solistów. **Kalundborg i Kopenhaga** — 20.00 muzyka i recytacje; 22.40 koncert mandolinistów. **Oslo** — 21.00 koncert z filharmonji duńskiej. **Budapeszt** — 20.10 utwory sceniczne; 22.00 koncert z udziałem solistów. **Sztutgart** — 19.15 śpiew solowy i chóry; 21.00 koncert wieczorny. **Wiedeń** — 20.35 „Filip" trag. w 5 akt. Alfierego; 22.35 utwory na czelo; 23.25 koncert z płyt. **Praga** — 12.35 koncert z Koszyc; 15.55 muzyka kameralna; 17.00 koncert z Morawskiej Ostrawy; 19.30 „Królestwo Honzasa" opera Ostrcila. **Kolonja** — 19.00 pieśni ludowe; 21.00 koncert z Monachjum; 23.00 muzyka na skrzypce i fortepian. **Sottens** — 20.00 koncert solistów (fortepian i czelo). **Rzym** — 20.45 audycja studencka; 22.00 koncert wesoły. **Monachjum** — 21.00 koncert popularny. **Medjolan** — 21.45 komedja. **Bukareszt** — 20.15 koncert symfoniczny. **Wrocław** — 21.00 dawna muzyka taneczna. **Królewiec** — 21.00 muzyka współczesna.

Humor zagraniczny



— Paniusiu, ta moneta ma fałszywy dźwięk!
— Wasze dźwięki też były fałszywe.
(„Trib. Ill." — Rzym). S. F.

Przedpłata na miesiąc kwiecień 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Tadeusz Powidzki. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Z za kulis porwania niemiecko-żydowskiego dziennikarza w Paryżu

Przypomina się afera z uprowadzeniem gen. Kutjepowa — Kto to był dziennikarz Jacob, a kto pani Wesemann — Przystojna Żydówka z cechami histerji — Co mówi Breitscheid — Czarna lista skazanych na porwanie — Poczynania żydowsko-niemieckie na ziemi francuskiej

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Paryż, 1 kwietnia.

Sensacja dokoła porwania niemiecko - żydowskiego dziennikarza Bertholda Jacoba wcale nie ucichła. Dolała bowiem jeszcze oliwy do ognia próba otrucia się w Paryżu pani Wesemann, ekżony agenta - prowokatora, który ściągnął Jacoba do Szwajcarji, gdzie wydał go w ręce hitlerowców. Wywiezienie to przypomina inne, głośne zniknięcie gen. Kutiepowa, który przepadł w biały dzień z bruku paryskiego, uprowadzony przez fałszywego agenta policyjnego. To po mistrzowsku dokonane porwanie zostało utajone z niemniejszą maestrją, skutkiem prawdopodobnie zawodowej dyskrecji lochów... czerezwyczajki.

Przypomnijmy pokrótce fakty najnowszej „afery". Wesemann, zajadły socjalista, były współpracownik „Vorwaertsu", udaje się na „wygnanie" do Londynu. W tamtejszych pismach lewicowych publikuje artykuły, pełne nienawiści do Hitlera i jego rządów. Zawiera znajomość z różnemi osobistościami, a między innymi również ze znanym publicystą Wickhamem Steedem. Dostarcza mu nawet rzekomo pierwszorzędnych dokumentów. Wesemann bywa często w Paryżu, gdzie pomimo separacji widuje się z ekżoną. Jest znany w kołach emigracji niemieckiej.

Pod pozorem dostarczenia dziennikarzowi Jacobowi ważnych dokumentów o zbrojeniach niemieckich, sprowadza go do Bazylei, i zapoznaje go z agentami, niby to posiadającymi owe informacje. Późną nocą Jacob został przez tychże agentów, jak się okazało hitlerowskich, wywieziony wielkiem autem, wypożyczonem w Zurychu. Auto w szalonym pędzie przejechało granicę szwajcarsko - niemiecką; od tego czasu zaginął słuch po Jacobie. Żona jego, mieszkająca w Strasburgu, zaniepokojona przedłużającą się niebytnością męża, zaalarmowała policję. Ponieważ zaś wiedziała, że miał „rendezvous" w Bazylei z Wesemannem, przeto, po krótkiem śledztwie, policja aresztowała tegoż na terytorjum szwajcarskiem.

Na wiadomość o tem, pani Wesemann próbowała się otruć w Paryżu; pozostawiła ona list do Breitscheida, byłego posła socjal - demokratycznego w Reichstagu, piętnując tam zdradę swego męża, oraz podając nazwiska pewnych osób w Londynie, będących rzekomymi jego wspólnikami. Padło podejrzenie i na nią. Znajduje się ona jednak na wolności, jakkolwiek rola jej nie jest zupełnie jasna.

Pani Wesemann, podająca się za dziennikarkę, znana była w kawiarniach na Montparnasse. Pewna osoba odmalowała mi ją w ten sposób: przystojna Żydówka, a nadzwyczaj bladej cerze, dużych, błyszczących, histerycznych oczach. Najbardziej też w niej uderzała ta właśnie cecha histerji.

Afera ta rzuca ciekawe i jednocześnie niepokojące światło na „obyczajowość" polityczną żydowsko - niemieckiej emigracji. Powstaje pytanie, czy nie istnieją wśród niej liczni agenci-prowokatorzy w rodzaju Wesemanna, i czy ich szpiegostwo obejmuje jedynie członków tej emigracji, czy też jest szerzej rozgałęzione?

Któż może udzielić lepszych informacyj o propagandzie hitlerowskiej, jak poseł Breitscheid? Mieszka on nad Sekwaną, w nadzwyczaj eleganckiej kamienicy. Mężczyzna wysokiego wzrostu, sztywny. Takie są też jego odpowiedzi, których lakonizm zdradza jakąś dziwną obawę. Czyżby moja osoba nie wzbudzała zaufania w Niemcu? Na wszystkie bowiem zapytania dostawałam odpowiedź niemal, że identyczną:

— Nie wiem — lub: — Nic o tem nie słyszałem.

P. Breitscheid nic nie wie o działalności hitlerowskiej w Paryżu: nic nie wie, czy afera Wesemanna jest aferą szpiegowską; nietylko, że nie wie, ale i nie ma co do tych spraw żadnego zdania.

Dowiedziałam się tylko, że osobiście jest przeświadczony o niewinności pani Wesemann.

Ale oto odzywa się telefon. Wobec mikrofonu p. Breitscheid okazał się równie lakoniczny. Aparat miał jednak tak silny rezonans, że słyszałam głos kobiecy. Czyżby sama pani Wesemann?

— Nie wiem. Moja nieduża znajomość języka niemieckiego nie pozwoliła mi zrozumieć wszystkiego. Co dwa słowa słyszałam jednak: „Polizei" oraz „Wahrheit". A potem radę, żeby nie pogarszać sprawy nieostrożnem postępowaniem.

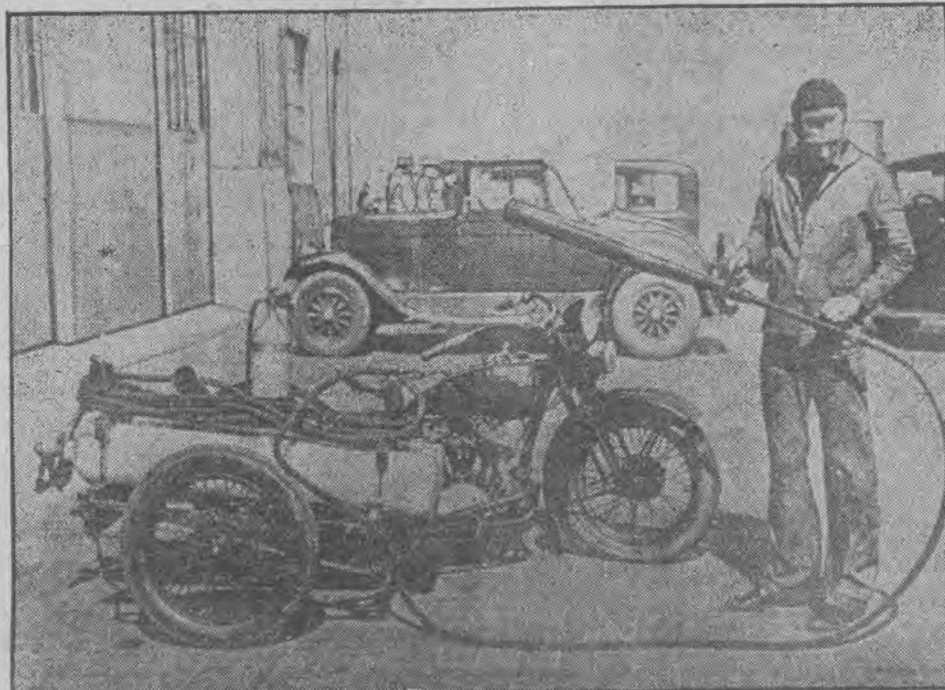
Zeznając na policji, p. Breitscheid oświadczył, iż 10 lat temu poznał Wesemanna w Genewie, w Lidze Narodów. Potem spotkał go w Oxfordzie. Zaryzykowałam więc jeszcze pytanie, czy miał jakiekolwiek podejrzenia co do roli Wesemanna. I znowu ten sam lakonizm: — nie!

Mimo to p. Breitscheid przyznaje, iż Wasemann nadużył zaufania Steeda i wielu innych.

Czyżby jednak lakoniczność p. Breitscheida i ten lęk przed pytaniami, najzupełniej niewinnemi, miał inne podstawy? Może tak. Zrozumiałam to dopiero pod koniec rozmowy, gdy mi powiedział o krążących pogłoskach, że niektórzy emigranci, bawiący w Paryżu, znajdują się na czarnej liście, i że grozi im porwanie...

Afera uprowadzonego Jacoba zapewne nieprędko zostanie wyświetlona, o ile wogóle kiedykolwiek wykryje się wszystkie jej nici. Balzac napewno nazwałby ją „Une ténébreuse affaire" — „Ciemna sprawa"; jest to tytuł jednej z jego powieści. Takiemi są rzeczywiście poczynania żydowsko - niemieckie na ziemi francuskiej.

I. BRIARES.



Gaśnica pożarowa na motocyklu w portach lotniczych. W Ameryce skonstruowano nowy typ gaśnicy pianowej, umożliwiający szybkie i skuteczne gaszenie samolotów podczas pożaru w chwili katastrofalnego lądowania.



Z najnowszej mody paryskiej: Oryginalny model wiosenny na torze wyścigowym.



O prymat w pięściarstwie polskiem

Kto zwycięży w wagach: piórkowej, lekkiej i półśredniej

W niedzielę minął ostatni termin wysłania zgłoszeń na mistrzostwa Polski. — Dotychczas nadeszły oficjalne zgłoszenia ze wszystkich okręgów, za wyjątkiem Krakowa i Wołynia, tak, że skład Krakowa, podany w poniżej zamieszczonej tabelce, należy traktować jako przypuszczalny. Wołyń prawdopodobnie mistrzostw nie obeśle.

Mistrzowie Polski	Musza	Kogucia	Piórkowa	Lekka
	Czortek	Rogalski	Forlański	Sipiński
Poznań	Sobkowiak	„Wirski"	Misiorny	„Kajnar"
Warszawa	Wieczorek	Rotholc	Polus	Bąkowski
Pomorze	Wyszecki	Krzemiński I	Kowalski	Wiecki
Lublin	—	Wojsławski	Bończoszka	—
Lwów	Nieprz	Veit	Ackiermann	Bienenstock
Wilno	Sandler	Krasnopiórak	Szczypiorek	Orlicz
Śląsk	Jarząbek	Nowakowski	Rudzki	Krawczyk
Łódź	Głuba	Spodenkiewicz	Woźniakiewicz	Banasiak
Kraków	Szczurek	Nowicki	Chrostek	Bednorz
Białystok	Górecki	—	Piotrowicz	Maj

Mistrzowie Polski	Półśrednia	Średnia	Półciężka	Ciężka
	Seweryniak	Majchrzycki	—	Piłat
Poznań	Misiurewicz	Lewandowski	Szymura	Karpiński
Warszawa	Doroba II	Karpiński	Doroba I	Mizerski
Pomorze	Bies	Sarnowski	Wezner	Kuchnowski
Lublin	Ceglarz	Urban	Baranowski	—
Lwów	Biłej	Leoniak	„Widding"	—
Wilno	—	—	Wojtkiewicz	—
Śląsk	Bieniek	Kurek	Wystrach	Wrażidło
Łódź	Taborek	Chmielewski	Kraszewski	—
Kraków	Kolonko	Jodłowski	Morawa	—
Białystok	Kusznier	—	—	—

W piórkowej niema specjalnie wybijającego się zawodnika, a klasa kilku pięściarzy jest niemal wyrównana. Wyróżniają się niewątpliwie Woźniakiewicz, Polus i Chrostek, chociaż bardzo niewiele jest gorszy Rudzki, lub Misiorny, a również i Forlańskiego nie wolno lekceważyć. W finale oczekiwać należałoby walki Woźniakiewicz i Polus, przyczem więcej szans miałby naszem zdaniem, Łodzianin, gdyż niezbyt wierzymy w powrót do dawnej formy Polusa. Dla Chrostka dużym minusem będą nowe przepisy, uwzględniające głównie technikę, a dotyczy to również i Rudzkiego, natomiast może stanowić plus dla Misiornego.

W lekkiej spotkają się starzy rywale Sipiński, Bąkowski i Banasiak. Górują oni nad resztą stawki, za wyjątkiem tylko „Kajnara", który jest równorzędnym przeciwnikiem. Tu pierwsi dwaj powinni stoczyć decydujący bój, a wszelkie dane na zwycięstwo posiada Sipiński, jeżeli służba wojskowa nie dała mu się zbytnio we znaki. Poważnie też liczyć się trzeba z „Kajnarem" i nie zdziwilibyśmy się zbytnio, gdyby w niedzielę wieczorem stanęli nawprost siebie w ringu dwaj „warciarze".

W półśredniej stawka jest wyrównana i na niezbyt wysokim poziomie. W obecnych warunkach ma wszelkie dane na utrzymanie tytułu znajdujący się w pełnym treningu Seweryniak, lecz nikogo nie zdziwiłaby jego porażka, gdyż należy do kategorji raczej gasnących już „gwiazd". Pokonał on Dorobę II i Bienieka, nie skrzyżował natomiast rękawic z Taborkiem oraz dłuższy czas nie zmierzył się z Misiurewiczem. Normalnie zawodnik poznański byłby faworytem, teraz najwyżej można go typować na finalistę z równemi szansami ze Ślązakiem; Taborek i Doroba byliby na dalszym planie.

Do wagi półśredniej Wilno zgłosiło dodatkowo Matiukowa. Zgłoszenia Krakowa do środy południa nie wpłynęły, mimo telegramu wysłanego przez organizatorów we wtorek wieczorem. Ponieważ regulamin sportowy nie przewiduje żadnych sankcyj za niezgłoszenie się w terminie, organizatorzy nadal czekają na zgłoszenia. Niedbalstwo Krakowa świadczy bardzo niepochlebnie o działalności krakowskiego O. Z. B. i utrudnia bardzo poważnie i tak już ciężkie zadanie organizatorów.